DZIŚ SPECJALNY PORADNIK

JAKA EMERYTURA DLA NAUCZYCIELA?

WYJAŚNIAMY ZASADY PRZYSŁUGUJĄCYCH IM ŚWIADCZEŃ

Nr ISSN 1231-8124
Nr indeksu 348-570

www.gk24.pl

Nr 204 (5962) | Nakład: 4.057 | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

GŁOS DZIENNIK POMORZA KOSZALIŃSKI

74 lata

Czwartek, 3.09.2026

ROZMOWA „GŁOSU”
z prof. Wandą Olech z Katedry Genetyki i Ochrony Zwierząt Instytutu Nauk o Zwierzętach SGGW: Musimy zaakceptować konieczność zarządzania populacją żubrów

ROZMOWA
W okresie PRL sferą wolności i samodzielności dla kobiet była praca, czasami „na dwa etaty”

Relaks

Krzyżówki, prognoza pogody i co warto obejrzeć w TV

Prawo

Sędzia studiuje akta sprawy Stanisława Gawłowskiego

31 lipca 2025 r. Stanisław Gawłowski został skazany na 5 lat bezwzględnego więzienia. Wyrok jest nieprawomocny
– Str. 3

Region

Rzucił psem o jezdnię wyłożoną brukową kostką

10 miesięcy w więzieniu spędzi 30-letni Gracjan S. Nie tylko nie wyraził skruchy, lecz przyznał wprost, że nie żałuje tego, co zrobił
– Str. 4

36 tysięcy interwencji w regionie. W wakacje zespoły ratownictwa medycznego częściej były wzywane do interwencji **– Str. 4**

Wielki karp z Wodnej Doliny złapany. – To był naprawdę dorodny okaz. Waga pokazała 13 kilogramów – pokazuje nam wędkarz Łukasz Dużała **– Str. 3**



FOT. FACEBOOK

Region

Program przygotowany do ochrony środowiska nieprzyjazny dla „bliźniaków”

Jakub Roszkowski

Po naszej interwencji w sprawie mieszkańca Białogardu oraz konsultacjach w Warszawie Ministerstwo Klimatu i Środowiska wraz z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej rozszerzy działanie jednego z ważnych proekologicznych programów.



FOT. CZYTELNIK

Pan Piotr zamontował już zbiorniki na deszczówkę, ale dotacji na razie nie dostanie. Jest jednak obietnica, że program będzie dotyczył również jego domu

„Uprzejmie informujemy, że złożony przez Pana wniosek o dofinansowanie w formie dotacji w ramach Projektu Grantowego Wsparcie indywidualnej mikroretencji wód opadowych na terenie województwa zachodniopomorskiego, a dotyczący nieruchomości położonej w Białogardzie, został odrzucony” – przeczytał pan Piotr, mieszkaniec Białogardu. Zmartwił się, ale rzucił jeszcze okiem na uzasadnienie. I wtedy dopiero się zdziwił.

– Napisali, że się nie kwalifikuję, bo mieszkam w zabudowie bliźniaczej. A w czym jest gorszy mieszkaniec takiego domu od innego? – pyta retorycznie pan Piotr.

„Zgodnie z Regulaminem naboru dla Grantobiorców, w ramach tego projektu wniosek o dofinansowanie podlega odrzuceniu, jeżeli Grantobiorca nie spełnia któregokolwiek z kryteriów wyboru, wskazanych w Regulaminie. A w myśl Regulaminu Grantobiorcą może być jedynie osoba fizyczna, która w dniu złożenia wniosku jest właścicielem, współwłaścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, na której znajduje się budynek mieszkalny przeznaczony na cele mieszkalne stałego lub czasowego zamieszkania” – odpisali panu Piotrowi urzędnicy. Piszą dalej: „W toku weryfikacji formalno-merytorycznej pana wniosku oraz dokumentacji dotyczącej nieruchomości ustalono, że (...) budynek posadowiony na działce nie funkcjonuje jako obiekt wolno stojący w rozumieniu przyjętym dla potrzeb oceny spełnienia kryteriów programu, lecz pozostaje w układzie zabudowy bliźniaczej z budynkiem zlokalizowanym na sąsiedniej działce”.

– Krótko mówiąc, ponieważ mój dom nie spełnił tego jednego warunku, moim zdaniem absurdalnego, dotacji na ważny przecież program proekologiczny nie dostałem. Ale czym się różni działka w zabudowie szeregowej od działki w zabudowie jednorodzinnej, nie wiem – macha ręką Białogardzianin. Sprawy jednak nie odpuścił – napisał odwołanie. I poprosił nas o interwencję.

Zapytaliśmy. Wyjaśnijmy: program Mikroretencja jest adresowany do mieszkańców Pomorza Zachodniego, którzy chcą oszczędzać wodę i mieć niższe rachunki. Dofinansowanie z pieniędzy Unii Europejskiej w wysokości do 8 tysięcy złotych można przeznaczyć na zakup i montaż instalacji do zbierania wód opadowych i roztopowych z dachów, chodników i podjazdów, magazynowania wód opadowych w zbiornikach o pojemności co najmniej 2 metrów sześciennych, retencjonowania wód w gruncie i wykorzystywania deszczówki na przykład do podlewania ogrodu. Nabór wciąż trwa. Wnioski mogą składać właściciele, współwłaściciele i użytkownicy wieczyści domów jednorodzinnych.

– Sprawę mieszkańca Białogardu musieliśmy skonsultować z Ministerstwem Klimatu i Środowiska – mówi nam Konrad Czarnecki, szef biura promocji WFOŚiGW w Szczecinie, który ma dla nas bardzo dobre informacje. – Program Mikroretencja jest rozwijany etapami. W pierwszym naborze wsparciem zostały objęte domy jednorodzinne wolnostojące. Wychodząc jednak naprzeciw potrzebom mieszkańców i doświadczeniom z pierwszej edycji, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wraz z Ministerstwem Klimatu i Środowiska podjęły działania mające na celu uruchomienie w ciągu najbliższych 3 miesięcy nowego naboru w ramach Programu Mikroretencja, dedykowanego właśnie zabudowie bliźniaczej, szeregowej lub grupowej. Dzięki temu z programu skorzysta szersza grupa mieszkańców. Obecne wnioski dotyczące tego typu zabudowy, złożone w ramach trwającego naboru, zostaną rozpatrzone w nowym naborze – poinformował nas Konrad Czarnecki.

– No, to jest bardzo dobra informacja. Presja na urzędników ma sens. Dziękuję za wsparcie i czekam na ten program – cieszy się nasz Czytelnik.

eprasa.pl 820d9f7808

POLECAMY

JUTRO: Za rok wybory. To będzie ostra kampania SOBOTA: Bałtyk w jesiennej scenerii

3.09.2026
Czwartek

Dziś imieniny obchodzą: Szymon, Izabela, Bronisław
Telefon alarmowy: 112

GP24.pl GK24.pl GS24.pl

Redaktor naczelny
Jarosław Jaz
Z-cy redaktora naczelnego
Marcin Stefanowski, Wojciech Frelichowski, Ynona Husaim-Sobecka
Wydawca
Ynona Husaim-Sobecka, Jarosław Jaz, Wojciech Frelichowski, Marcin Stefanowski, Piotr Polechoński
www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.pl

Polska Press Makroregion Pomorze
Redakcja Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, redakcja.gp24@polskapress.pl; Koszalin, ul. Partyzantów 17, tel. 94 347 35 52, redakcja.gk24@polskapress.pl; Szczecin, Al. Niepodległości 26/U1, tel. 91 481 33 00,redakcja.gs24@polskapress.pl,
Prezes Makroregionu Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy Ewa Żelazko
Druk Polska Press Oddział Poligrafia, 85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gp24.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia



Tomasz Kapica: Rybia pamięć władzy

publicysta

Cztery tony martwych ryb wyłowiono z Kanału Gliwickiego. Tym samym wróciły wspomnienia o katastrofie ekologicznej z 2022 roku. Wtedy złota alga stała się nie tylko problemem środowiskowym, ale także politycznym. PiS był oskarżany o zaniedbania, a każda kolejna tona śniętych ryb stawała się argumentem w politycznej walce.

Dziś sytuacja jest o tyle ciekawa, że zmieniła się władza, zmienili się ludzie odpowiedzialni za państwowe instytucje i... zmienił się język. Przedstawiciele Wód Polskich przekonują, że śnięcie ryb w Kanale Gliwickim jest zjawiskiem, które w pewnych warunkach może występować i nie musi oznaczać katastrofy. Być może mają rację.

Problem w tym, że podobnie można było mówić także wcześniej. To dobitny przykład hipokryzji, która nie dotyczy wyłącznie jednej partii. Gdy rządzą nasi, problem staje się „złożonym zjawiskiem", „naturalnym procesem" albo sytuacją wymagającą dalszego monitorowania. Kiedy odpowiedzialność ponosi polityczny przeciwnik, znacznie łatwiej mówić o skandalu, zaniedbaniach i kompromitacji państwa. To działa w obie strony.

Partie zmieniają się przy władzy, ale mechanizm pozostaje ten sam: standard oceny rzeczywistości często zależy od tego, kto akurat siedzi za sterami.

Dlatego zamiast pytać, czy cztery tony śniętych ryb to zjawisko „normalne", warto pytać o coś ważniejszego: czy państwo potrafiło przewidzieć problem, ograniczyć jego skutki i uczciwie wyjaśnić mieszkańcom, co się dzieje? Bez względu na to, czy ministrem jest polityk PiS, KO czy ktokolwiek inny.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Głos Pomorza"
„Głos Koszaliński"
„Głos Szczeciński"

tel. 94 340 11 14
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gp24.pl

POGODA

dziś
23°C/14°C

jutro
20°C/12°C

ROZMOWA

Prof. Olech: Musimy zaakceptować konieczność zarządzania populacją żubrów

Mira Suchodolska (PAP)

z prof. Wandą Olech z Katedry Genetyki i Ochrony Zwierząt Instytutu Nauk o Zwierzętach SGGW



FOT. ANDRZEJ KORNAŚ

W ostatnich dniach znów było głośno o żubrach, które poturbowały ludzi. Czy te zwierzęta stają się coraz bardziej niebezpieczne? A może przestały się bać ludzi?

Większość takich przypadków wynika z brawury, a właściwie głupoty ludzi, którzy uważają, że żubr to piękne zwierzątko, do którego można podejść, a nawet je pogłaskać. Tymczasem dorosły samiec waży 800–900 kg, ma około 1,80 m wysokości w najwyższym punkcie i na krótkim dystansie potrafi biec z prędkością około 60 km/h. Człowiek często nie zdaje sobie sprawy, z jak dużym i silnym zwierzęciem ma do czynienia. Każde zwierzę zaatakuje, jeśli poczuje się zagrożone albo zostanie pozbawione możliwości odejścia czy ucieczki. Tak samo może zachować się pies, krowa czy nawet dużo mniejsze zwierzę. Żubr nie musi więc „zmienić charakteru", żeby doszło do wypadku – wystarczy, że człowiek przekroczy jego bezpieczny dystans.

Ale ostatni przypadek kobiety w ciąży, która została uderzona przez żubra na drodze, wyglądał inaczej.

Tak. Z tego, co wiem, kobieta po prostu szła drogą przez puszczę. Została kilkanaście minut przed wypadkiem minięta przez leśnika, z którym rozmawiałam. Najprawdopodobniej w pewnym momencie żubr i ta pani nagle się spotkali. To było raczej wzajemne zaskoczenie niż sytuacja, w której żubr celowo zaatakował człowieka. Teraz mamy jednak okres rui przypadający na sierpień i wrzesień. Dorosłe samce są wtedy mocno pobudzone i walczą o możliwość pokrycia samic. To szczególny okres w roku,

W Polsce żyje już prawie 3,5 tys. żubrów, a w niektórych miejscach populacje przekraczają możliwości środowiska

zwłaszcza dla dużych samców. Nie sądzę jednak, żebyśmy mieli do czynienia z jakąś trwałą zmianą zachowania żubrów.

W Polsce mamy dziś żubry nie tylko w Puszczy Białowieskiej. Jak liczna jest ich populacja?

Mamy osiem wolnych populacji. Ta białowieska liczy około 1100 żubrów, ale tylko około 400 z nich przebywa w samej Puszczy Białowieskiej. Reszta żyje poza nią. Żubr potrzebuje przestrzeni, a puszcza ma określoną pojemność. Mamy też populację w Puszczy Knyszyńskiej, Puszczy Boreckiej, Puszczy Augustowskiej, Puszczy Rominckiej, Lasach Janowskich, Bieszczadach i na Pomorzu Zachodnim. Bieszczadzka populacja istnieje od ponad 60 lat – powstała w 1962 roku - i liczy już ponad 800 zwierząt. To również więcej, niż jest w stanie pomieścić obszar, na którym te zwierzęta bytują.

Czyli paradoksalnie sukces restytucji żubra zaczyna być dla nas problemem?

Tak. Odnieśliśmy spektakularny sukces, ale teraz musimy zaakceptować konieczność zarządzania populacją, która jest już znacznie większa. W tej chwili na świecie żyje około 13 tys. żubrów, z czego w Polsce mamy prawie 3500. To dane z końca ubiegłego roku, więc po tegorocznym sezonie urodzeń zwierząt jest oczywiście więcej (...).

Co się dzieje, kiedy żubrów jest za dużo?

Problem polega na tym, że żubry nie są gatunkiem migrującym. Gdyby po zwiększeniu liczebności krowy po prostu przenosiły się kilkadziesiąt kilometrów dalej i tworzyły nowe populacje, sytuacja byłaby znacznie łatwiejsza. Tymczasem one raczej pozostają w tym samym miejscu. Wtedy zamiast naturalnych stad liczących 20–30 zwierząt mamy grupy po sto osobników i więcej. To zwiększa stres między zwierzętami. Do tego dochodzi presja ludzi. Żubry są dobrze widoczne, więc przyciągają fotografów i turystów. Ludzie zatrzymują samochody, podchodzą, próbują je fotografować.

I wtedy żubry zaczynają być przepłaszane?

Tak. Rolnik, który chce pracować na swoim polu, ma według mnie, prawo to robić i żubr musi zejść mu z drogi. Natomiast czym innym jest rolnik wykonujący swoją pracę, a czym innym fotograf czy turysta, który wjeżdża samochodem na pole tylko po to, żeby pooglądać zwierzę.

Co zatem trzeba zrobić?

Przede wszystkim trzeba zmniejszyć liczebność tych populacji, które są już zbyt duże, i wrócić do normalnej selekcji. W mojej ocenie około 20 proc. populacji powinno być wyselekcjonowane – przede wszystkim zwierzęta stare i chore. Druga rzecz to użytkowanie: trzeba zacząć żubry odstrzeliwać i wykorzystywać ich mięso, bo to jest majątek. Jeżeli zastrzelimy zwierzę dlatego, że jest stare, chore czy niepełnosprawne, a jego mięso nadaje się do spożycia, nie widzę powodu, żeby je utylizować i jeszcze za to płacić.

eprasa.pl 820d9f7808

PROCES

Apelacja nadal bez terminu. Sędzia studiuje akta sprawy Stanisława Gawłowskiego

Mariusz Parkitny

Minęło już ponad 13 miesięcy od nieprawomocnego skazania senatora Stanisława Gawłowskiego na pięć lat więzienia. Akta jednej z najgłośniejszych spraw karnych w regionie trafiły do Sądu Apelacyjnego w Szczecinie w styczniu, ale termin rozprawy wciąż nie został wyznaczony. Sędzia Małgorzata Puczko nadal zapoznaje się z obszernym materiałem zgromadzonym podczas wieloletniego procesu.



FOT. ARCHIWUM

31 lipca 2025 r. Stanisław Gawłowski został skazany na 5 lat bezwzględnego więzienia, wysoką grzywnę (w postaci 600 stawek po 300 złotych) oraz 10-letni zakaz zasiadania w spółkach Skarbu Państwa. Wyrok jest nie prawomocny

Wyrok pierwszej instancji zapadł 31 lipca 2025 roku w Sądzie Okręgowym w Szczecinie. Od tego czasu minął już rok i miesiąc. Z kolei akta wraz z apelacjami znajdują się w sądzie drugiej instancji od około ośmiu miesięcy. Na razie nie wiadomo, kiedy odbędzie się pierwsza rozprawa apelacyjna. Sprawą zajmie się trzyosobowy skład Sądu Apelacyjnego w Szczecinie. Sędzią sprawozdawcą i przewodniczącą składu została Małgorzata Puczko, delegowana z Sądu Okręgowego w Szczecinie. To na niej spoczywa obowiązek szczegółowego zapoznania się z aktami, przedstawienia sprawy pozostałym członkom składu i przygotowania jej do rozpoznania.

Nie jest to zwykła teczka procesowa. Śledztwo trwało od 2013 roku, akt oskarżenia liczył ponad 1100 stron, a proces rozpoczęty w styczniu 2020 roku obejmował kilkudziesięciu oskarżonych i dziesiątki rozpraw. Prokuratura postawiła 32 osobom łącznie 94 zarzuty. Sąd apelacyjny musi przeanalizować nie tylko sam wyrok i jego obszerne uzasadnienie, lecz także apelacje, protokoły rozpraw, zeznania świadków oraz pozostały materiał dowodowy.

Sędzia Puczko pozostanie w składzie mimo zastrzeżeń zgłaszanych przez Gawłowskiego. Senator podważał jej bezstronność, wskazując, że została delegowana z tego samego sądu, w którym zapadł wyrok, i przez lata orzekała w jednym wydziale z sędzią Grzegorzem Kasickim, przewodniczącym składu pierwszej instancji, a obecnie prezesem Sądu Okręgowego. Wniosek o wyłączenie sędzi nie został jednak uwzględniony. Małgorzata Puczko ma opinię absolutnie bezstronnego sędziego.

Sąd Okręgowy skazał Stanisława Gawłowskiego na karę łączną pięciu lat bezwzględnego pozbawienia wolności oraz grzywnę w wysokości 180 tys. zł. Orzekł również dziesięcioletni zakaz zajmowania stanowisk kierowniczych między innymi w instytucjach państwowych, samorządowych i spółkach z udziałem Skarbu Państwa.

Sąd zdecydował ponadto o przepadku korzyści majątkowej przekraczającej 400 tys. zł oraz 242 tys. zł stanowiących równowartość apartamentu w Chorwacji. Gawłowski został uznany za winnego przestępstw korupcyjnych, prania pieniędzy związanego z chorwacką nieruchomością oraz plagiatu pracy doktorskiej. Został natomiast uniewinniony od zarzutu przyjęcia dwóch luksusowych zegarków jako łapówek.

Wyrok pozostaje nieprawomocny. Oznacza to, że senator nie odbywa orzeczonej kary i nadal korzysta z domniemania niewinności w zakresie, w którym orzeczenie zostało zaskarżone.

O co chodziło w aferze melioracyjnej?

Sprawa dotyczyła nieprawidłowości przy 26 inwestycjach realizowanych przez Zachodniopomorski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Szczecinie. Według prokuratury przetargi na wielomilionowe prace, finansowane także z funduszy europejskich, miały być ustawiane pod wybrane firmy.

Gawłowski, który w latach 2007-2015 był wiceministrem środowiska, został oskarżony między innymi o przyjęcie korzyści majątkowych w zamian za pomoc przedsiębiorcom w zdobywaniu kontraktów. Prokuratura szacowała ich wartość na co najmniej 733 tys. zł. Jednym z najważniejszych dowodów były zeznania Tomasza P., byłego dyrektora zarządu melioracji, którego sąd nazwał „głównym sprawcą afery".

Senator od początku nie przyznaje się do winy. Po ogłoszeniu wyroku mówił, że ma „poczucie głębokiej niesprawiedliwości", a całą sprawę uważa za polityczną. Zapowiedział walkę o uchylenie orzeczenia.

Sąd apelacyjny może utrzymać wyrok w mocy, zmienić go – również uniewinnić oskarżonego albo złagodzić bądź zaostrzyć karę w granicach dopuszczonych przepisami – lub uchylić orzeczenie i skierować sprawę do ponownego rozpoznania.

KOSZALIN

Z ogniem walczyło 32 strażaków

Joanna Boroń

Groźny pożar wybuchł w nocy z wtorku na środę przy ulicy Sianowskiej w Koszalinie. Ogień objął budynek szeregowy składający się z czterech lokali. Na miejscu pracowało dziewięć zastępów straży pożarnej. Na szczęście nikomu nic się nie stało.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

W środę rano strażacy kontrolowali miejsce pożaru

Pożar wybuchł w budynku szeregowym o łącznej powierzchni około 150 metrów kwadratowych. Jeszcze przed przyjazdem pierwszych zastępów straży pożarnej wszyscy lokatorzy zdołali opuścić swoje domy.

W zdarzeniu nikt nie został poszkodowany.

Do walki z ogniem skierowano znaczne siły. Na ulicy Sianowskiej pracowało łącznie dziewięć zastępów straży pożarnej, czyli 32 strażaków.

Wczoraj po opanowaniu pożaru strażacy dogaszali pogorzelisko, sprawdzali jednocześnie, czy nie występują kolejne zarzewia ognia.

Na tym etapie jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o przyczynach pojawienia się ognia. Nie jest również znana wysokość strat spowodowanych przez pożar.

KOSZALIN

Wielki karp z Wodnej Doliny złapany

Jakub Roszkowski

To był naprawdę dorodny okaz. Waga pokazała 13 kilogramów. - Trzeba jednak odjąć wagę podstawki, więc miał jakieś 12,7 kg - pokazuje nam wędkarz Łukasz Dużała. Wielkiego karpia złapał na Wodnej Dolinie.

- Na prywatnych łowiskach można złapać i 40-kilogramowego potwora, ale powiem szczerze, taki duży, żyjący dziko, to naprawdę rzadkość - cieszy się Łukasz Dużała, koszalinianin. Karpia o wadze blisko 13 kilogramów złapał we wtorek po godzinie 19 na koszalińskiej Wodnej Dolinie, techniką Method Feeder. Stosuje się nią właśnie w wodach stojących. Jest coraz popularniejsza, zwłaszcza na łowiskach, na których często występuje duża populacja właśnie ryb karpiowatych.

- W Wodnej Dolinie są karpie, leszcze, a także jazie, okonie, szczupaki, widziano nawet dużego, około 1,5-metrowego suma - mówi nam jeszcze pan Łukasz. - Wielu się na niego zasadza. Ale trzeba mieć mocny sprzęt i sporo siły. On waży jakieś 40 kg - uważa nasz rozmówca. Rekordowego karpia wypuścił z powrotem do wody. ©℗



FOT. FB

Łukasz Dużała prezentuje złowionego karpia

eprasa.pl 820d9f7808

REGION

Rzucił psem o jezdnię wyłożoną brukową kostką. Chciał wyładować emocje

Grzegorz Racinowski

10 miesięcy w więzieniu spędzi 30-letni Gracjan S. . Mężczyzna nie tylko nie wyraził skruchy, lecz przyznał wprost, że nie żałuje tego, co zrobił.

Na nagraniu widać mężczyznę, który po wyjściu z samochodu podszedł do leżącego spokojnie psa. Chwycił zwierzę za kark, a następnie rzucił nim o jezdnię wyłożoną kostką brukową.

- Byłem wk... Ja nie kontroluję emocji. Gdy muszę wyładować emocję, to zrobię to na każdym, nie patrząc na konsekwencje - zeznał podczas postępowania wyjaśniającego.

- Gracjan jest nieprzewidywalny. Wielokrotnie groził mi i moim bliskim. To nie pierwszy raz, gdy dopuścił się takiego zachowania. Dlatego zależało mi, by przyłapać go na gorącym uczynku - przyznaje Szymon Jaworski z Ognicy (gm. Widuchowa).

Dlatego latem 2025 r. zamontował na swoim domu kamerkę. To właśnie przydomowy monitoring uchwycił sytuację, która stała się viralem.

Namierzenie sprawcy nie było trudne. Okazał się nim znany w okolicy Gracjan S. 29-letni mieszkaniec niewielkiej Rynicy (gm. Widuchowa) został ujęty przez gryfińską policję już następnego dnia (27 lipca 2025 r.). Dwa i pół miesiąca później, 13 października 2025 r., prokurator skierował natomiast przeciwko niemu akt oskarżenia. Obejmował nie tylko „znęcanie się nad psem ze szczególnym okrucieństwem", ale również kierowanie „gróźb karalnych pozbawienia zdrowia lub życia wobec dwojga osób" - właściciela czworonoga oraz jego partnerki.

Sędzia Izabela Kołodzińska-Jordan nie miała wątpliwości co do winy oskarżonego. Uznała Gracjana S. za winnego obu zarzucanych mu czynów i wymierzyła mu karę łączną 10 miesięcy pozbawienia wolności. Z podobnego założenia wyszedł Sąd Apelacyjny. Wyrok został utrzymany w mocy, co oznacza, że Gracjan S. odbędzie karę 10 miesięcy pozbawienia wolności. Ponadto wobec mieszkańca gminy Widuchowa orzeczono pięcioletni zakaz posiadania „wszelkich zwierząt", a także pięcioletni zakaz kontaktowania się i zbliżania (na odległość mniejszą niż 15 metrów) z dwójką poszkodowanych.

Skazany został też zobowiązany do pokrycia kosztów sądowych oraz wpłacenia nawiązek finansowych: kwoty 5 000 zł na rzecz gryfińskiego „Kojca" oraz po 1 000 zł dla poszkodowanych.

©℗

ZDROWIE

36 tysięcy interwencji w całym regionie

Joanna Boroń

W wakacje 36 tysięcy razy zachodniopomorskie zespoły ratownictwa medycznego były wzywane do interwencji. Ratownicy pomagali między innymi osobom, które zasłabły lub straciły przytomność, poszkodowanym w wypadkach i zdarzeniach drogowych, a także ofiarom wody.



FOT. ARCHIWUM

W minione wakacje zespoły ratownictwa medycznego interweniowały 36 tysięcy razy

W tym roku interwencji było więcej - w ubiegłym roku było 34 000 interwencji, w tym dwa tysiące więcej.

- Od dwudziestego szóstego czerwca do pierwszego września odnotowaliśmy łącznie trzydzieści sześć tysięcy zadysponowań zespołów ratownictwa medycznego w całym województwie zachodniopomorskim - informuje Natalia Dorochowicz, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

Powody wezwania ratowników były bardzo różne. - W tym czasie pomocy udzielaliśmy najczęściej w przypadkach zasłabnięć, utraty przytomności, urazów, w tym między innymi głowy i kończyn doznanych w wyniku nieszczęśliwych wypadków oraz w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, ale także reakcji alergicznych na użądlenia oraz ukąszenia, zdarzeń drogowych, podtopień i utonięć - wylicza Natalia Dorochowicz.

Te liczby interwencji przełożyły się też na pracę koszalińskiego szpitala. W minione wakacje szpital przyjął blisko 13300 pacjentów, którzy potrzebowali pilnie pomocy medycznej. To osoby, które trafiły do SOR albo do Pomocy Doraźnej, zarówno dorośli, jak i dzieci. To średnio aż 215 pacjentów na dobę.

Przez dwa wakacyjne miesiące do SOR dla dorosłych zgłosiło się ponad 6700 pacjentów - w lipcu to było ok. 3300 osób, a w sierpniu - ponad 3400. Do tego należy doliczyć jeszcze pacjentów SOR dla dzieci i młodzieży oraz pacjentów Nocnej i Świątecznej Opieki Zdrowotnej (tu także dorośli oraz dzieci i młodzież).

Przez dwa wakacyjne miesiące do Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie w trybie pilnym zgłosiło się ok. 4 tys. młodszych pacjentów, uwzględniając i SOR, i Pomoc Doraźną. Idąc dalej - z pomocy doraźnej dla dorosłych skorzystało w wakacje ok. 2.600 pacjentów.

Z jakimi problemami zgłaszali się pacjenci? - To m. in. pogryzienia przez psa, kota, ale też przez małą małpkę. Po użądleniach. To zatrucia, np. z powodu przyjętych leków, alergie, zatrucia środkami odurzającymi. Byli też pacjenci z zawałem serca, z udarem, z urazami oka - wymienia Marzena Sutryk, rzeczniczka koszalińskiego szpitala.

SZCZECIN

Biznes, nowe technologie i finanse Przed nami Smart Business Forum

Agata Maksymiuk

Jak nowe technologie mogą wspomóc biznes, a także jak bezpiecznie korzystać ze sztucznej inteligencji i gdzie szukać pieniędzy na rozwój? To tematy, które podejmą eksperci Smart Business Forum. Pierwsza edycja wydarzenia odbędzie się już 8 września w Hanza Tower w Szczecinie. Wstęp jest wolny, ale obowiązuje rejestracja.

Smart Business Forum będzie okazją do rozmowy o tym, jak nowe technologie, sztuczna inteligencja i dostępne źródła finansowania mogą wpływać na rozwój przedsiębiorstw na Pomorzu Zachodnim. W programie znalazły się eksperckie wystąpienia i panele dyskusyjne, a także strefa wystawiennicza, w której uczestnicy zobaczą konkretne rozwiązania technologiczne i będą mogli porozmawiać z przedstawicielami firm oraz instytucji. Mocno przyciągającą uwagę atrakcją będzie prezentacja humanoidalnego robota AGIBOT A2.

Nowe spojrzenie na rynek

Jednym z prelegentów będzie Łukasz Szydłowski z Microsoftu. Ekspert opowie o tym, jak Microsoft Copilot, agenci AI i rozwiązania z zakresu Security AI mogą zmieniać sposób pracy w biznesie. Ważnym elementem wystąpienia będzie bezpieczeństwo informacji i odpowiedzialne wykorzystanie sztucznej inteligencji. O zagrożeniach związanych z korzystaniem z narzędzi AI mówić będzie Marcin Maj z Niebezpiecznik.pl. Jego prelekcja „AI nas nie zabije... chyba?" obejmie m.in. ochronę danych i prywatności oraz cyberzagrożenia.

Eksperci podejmą także temat współpracy samorządu i biznesu oraz praktycznego wykorzystania innowacji, transformacji cyfrowej i sztucznej inteligencji w firmach. Ważnym pytaniem będzie również to, jak przedsiębiorcy mogą przygotować się na zmiany zachodzące na rynku.

Program uzupełni wystąpienie Adama Bieleckiego. Himalaista podczas power speechu opowie o wyznaczaniu nowych celów i redefiniowaniu tych dotychczasowych. - Myślę, że aspekt redefiniowania siebie na rynku może być wyjątkowo interesujący dla naszych odbiorców - mówi Andrzej Przewoda, prezes ZARR.

AI w firmie. Możliwości, ale też ryzyko

Jednym z głównych tematów wydarzenia będzie sztuczna inteligencja. - Wydaje mi się, że dzisiaj odpowiedź na to, czy powinniśmy z niej korzystać, jest już oczywista – mówi Andrzej Przewoda. - Wszyscy w mniejszym lub większym stopniu korzystamy z narzędzi AI. Kluczowe jest to, jak skutecznie i bezpiecznie powinniśmy to robić.

Jak zauważa prezes ZARR, każda firma działa w inny sposób, dlatego możliwości AI trzeba odnieść do konkretnej działalności - od sprzedaży i zdobywania klientów po poprawę jakości usług czy usprawnianie codziennych procesów. Wraz z nowymi możliwościami pojawiają się jednak zagrożenia związane m.in. z bezpieczeństwem informacji i ochroną danych.

Wszyscy w mniejszym lub większym stopniu korzystamy z narzędzi AI. Kluczowe jest to, jak skutecznie i bezpiecznie powinniśmy to robić.

ANDRZEJ PRZEWODA
prezes ZARR

Skąd wziąć pieniądze na rozwój?

Technologia to niejedyny element potrzebny do rozwoju firmy, dlatego podczas wydarzenia przedsiębiorcy będą mogli zapoznać się też z dostępnymi instrumentami finansowymi oraz porozmawiać z przedstawicielami instytucji oferujących wsparcie.

- Dzisiaj tych instrumentów, narzędzi, którymi możemy posiłkować się przy finansowaniu różnych przedsięwzięć rozwojowych jest naprawdę bardzo dużo - mówi Przewoda. – Wydarzenie będzie okazją by poznać, jeśli nie wszystkie, to na pewno te najważniejsze.

Osoby chętne do udziału w wydarzeniu mogą zgłaszać się za pośrednictwem formularza dostępnego na: www.smartbusinessforum.pl.

eprasa.pl 820d9f7808

ROZMOWA

W okresie PRL sferą wolności i samodzielności dla kobiet była praca, czasami „na dwa etaty”

Rozmowa z prof. Błażejem Brzostkiem, historykiem i autorem książki „Życie codzienne kobiet w PRL” .

Anna Kruszyńska | PAP

Jaki obraz PRL wyłania się z pańskiej książki?

PRL był dyktaturą, która ograniczała możliwość wyrażania społecznych interesów. Jestem sceptyczny wobec narracji przedstawiających PRL jako system, który miał charakter emancypacyjny, wspierający chociażby zmianę ról społecznych kobiet w stronę większej wolności. Każdy system, który blokuje wyrażanie ludzkich opinii i emocji, ma charakter nieemancypacyjny.

W PRL nie było rzeczywistej emancypacji kobiet, choć zachodziły procesy, które zwiększały ich niezależność - migracje ze wsi do miast, wzrost samodzielności materialnej, nowe prawo małżeńskie, które dawało większe samostanowienie. Od 1956 r. obowiązywało też liberalne prawo dotyczące aborcji, które z kolei oferowało też dużo większą niż dzisiaj swobodę wyboru.

Kiedy zatem można mówić o realnej emancypacji?

Wtedy, gdy jest możliwe publiczne formułowanie postulatów i protestów. W PRL było to bardzo trudne. Problemy kobiet wynikały przede wszystkim z nierównej pozycji na rynku pracy – niższych płac, utrudnionego dostępu do atrakcyjnych zawodów i stanowisk. Dochodziła do tego nierówna dystrybucja czasu i faktyczny brak praw politycznych.

Tych kwestii nie można było publicznie artykułować tak, jak na to zasługiwały. Przestrzeń do wyrażenia własnych potrzeb pojawiła się dopiero w okresie „Solidarności”.

Wspomniał pan o „Solidarności”. Wcześniej zdarzały się też momenty, kiedy kobiety podnosiły głowę i próbowały działać wbrew systemowi?

Tak, na różne sposoby. Kobiety były widoczne w protestach już w latach stalinizmu, zwłaszcza w zakładach pracy - często wręcz animowały sprzeciw. Podobnie podczas protestów chłopskich przeciwko kolektywizacji. Grupy kobiet blokowały wiejskie drogi i próbowały powstrzymać agitatorów domagających się wstępowania do spółdzielni produkcyjnych.



FOT. ADRIAN GRYCUK

Błażej Brzostek: - Dzisiaj Kościół postrzegany jest jako instytucja opresyjna wobec kobiet, ale nie zawsze tak było.

Skąd brała się ich odwaga?

Kobiety działały w poczuciu względnego bezpieczeństwa. Aresztowanie mężczyzny było dla władz łatwiejsze niż zatrzymanie kobiety opiekującej się małymi dziećmi - i politycznie, i wizerunkowo. Represje wobec kobiet były więc słabsze, co zwiększało gotowość do działań, na które mężczyźni często się nie decydowali. Kobiety pozwalały sobie na silniejszą publiczną ekspresję: krzyczały na zebraniach, otwarcie protestowały.

Źródłem buntu była lepsza znajomość bolączek codziennego życia. To kobiety odpowiadały w największym stopniu za zaopatrzenie domu, więc w praktyce to one mierzyły się z permanentnymi brakami - a te były stałym elementem PRL, od początku do końca. To doświadczenie napędzało frustrację i sprzyjało krytyce zarówno sytuacji domowej, jak i samego systemu.

Czy dzisiaj jesteśmy świadomi roli kobiet w przemianach, jakie nastąpiły w czasie „Solidarności” i które finalnie doprowadziły do transformacji ustrojowej w Polsce?

PRL była tworem politycznie patriarchalnym – zarówno w obozie władzy, jak i „Solidarności”. Widać to najlepiej przy Okrągłym Stole: rozmowy prowadzili niemal wyłącznie mężczyźni. Obecne były zaledwie dwie kobiety, a w części komisji - tzw. podstolików - nie było ich w ogóle. Dotyczy to także podstolika zajmującego się ruchem związkowym, a więc legalizacją i przyszłością „Solidarności” i innych związków. To mówi wszystko o realnym udziale kobiet w formalnych strukturach negocjacyjnych tamtego czasu.

Ten problem trwa zresztą do dziś. Różnica polega na tym, że dziś żyjemy w kraju, w którym możemy o tym mówić i możemy organizować różne ruchy. Przykład Strajku Kobiet pokazuje skalę mobilizacji: masowy protest, który – mimo że nie przyniósł jeszcze zmian w prawie – był politycznie i społecznie donośny. W realiach PRL coś takiego byłoby nie do pomyślenia.

A jaki był światopogląd przeciętnej Polki?

Przede wszystkim ukształtowany przez katolicyzm, co widać w badaniach i źródłach dotyczących życia publicznego w PRL. Niewątpliwie kobiety były bardziej wierzące niż mężczyźni, a także bardziej zaangażowane w utrwalanie rytuałów i tradycji w domu.

Kobiety ponadto były bardziej skłonne do uczestnictwa w publicznych rytuałach religijnych. To one zwykle inicjowały lokalne wydarzenia o charakterze mirakularnym. Mam tu na myśli cuda, czyli np. przemianę obrazu (chociażby pojawiające się łzy na wizerunku Matki Bożej), pojawienie się nieoczywistego światła albo ukazanie się sylwetki Matki Bożej lub Jezusa w jakimś miejscu. Takich zjawisk w PRL było bardzo wiele. Papież Jan Paweł II dodatkowo wzmacniał potrzebę posiadania autorytetu duchowego niezależnego od polityki partii.

Trzeba pamiętać, że społeczeństwo PRL pozostawało w dużej mierze tradycyjne. W takim środowisku pozycja kobiet była ambiwalentna. Dzisiaj Kościół postrzegany jest jako instytucja opresyjna wobec kobiet, ale nie zawsze tak było. W PRL oferował on wielu kobietom poczucie bezpieczeństwa, wsparcia duchowego.

Czy w PRL kobiety miały szansę wyjść poza kuchnię, Kościół i dzieci?

Tak, a tym sposobem wyjścia była praca. Dla wielu kobiet była ona pierwszym doświadczeniem samodzielności. W latach 50. większość kobiet pochodziła ze środowisk społecznych, w których kobiety pracowały w domu. Praca zawodowa radykalnie zmieniła ich życie i stworzyła przestrzeń wolności. Dzięki własnym pieniądzom mogły się wyrwać się spod kontroli tradycyjnego społeczeństwa i konstelacji lokalnych męskich autorytetów. Po prostu pojawiła się większa przestrzeń wolności w ich życiu, którą przyniosła ze sobą praca.

Pracę jednak trudno jest pogodzić z obowiązkami domowymi...

Praca zaczyna być problemem, kiedy pojawia się rodzina. Kiedy żona nie może liczyć na to, że mąż pomoże jej w realizacji domowych obowiązków, musi pracować na dwa etaty – jeden właściwy, w pracy, a drugi w domu.

Dla kobiet łączenie pracy zawodowej z obowiązkami domowymi oznaczało chroniczne przemęczenie, izolację i osamotnienie. Formą ucieczki przed tym stawała się codzienna, nieformalna solidarność - sąsiadek, znajomych, przyjaciółek, które pomagały sobie w opiece nad dziećmi czy przy zakupach. Ta solidarność dotyczyła sfery prywatnej, bo kobiety były nadal zamknięte w przestrzeni, z której bardzo trudno było się wydostać.

REKLAMA 0011556299



eprasa.pl 820d9f7808

FOKUS

• Jutro Sejm ma wybrać sędziego Trybunału Konstytucyjnego. Kandydatami są **Maciej Berek i Artur Kotowski**

WARSZAWA

Zatrzymania w sprawie Zondacrypto. Funkcjonariusze weszli do PKOl

Policja i CBA zatrzymały w środę trzy osoby ws. Zondacrypto – poinformował na platformie X szef Ministerstwa Sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek

oprac. Karolina Wrońska

„Kolejne działania w sprawie ZondaCrypto. Na polecenie prokuratury Policja i CBA zatrzymały dziś 3 osoby" – podał Żurek na X.

Dodał, że w toku prowadzonych przeszukań zabezpieczono m.in. „luksusowe auta, zegarki, biżuterię oraz znaczną ilość gotówki".

Minister sprawiedliwości poinformował ponadto, że równolegle funkcjonariusze Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości zabezpieczają dokumentację w siedzibach Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz UOKiK.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek potwierdził kolejne działania i zatrzymania w sprawie Zondacrypto

Zatrzymani usłyszą zarzuty

Trzej zatrzymani ws. Zondacrypto zostaną doprowadzeni do śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej w Katowicach w celu m.in. ogłoszenia zarzutów, a następnie podjęcia decyzji ws. ewentualnego zastosowania wobec nich środków zapobiegawczych – podała rzeczniczka prasowa Prokuratora Generalnego prok. Anna Adamiak.

W środowym komunikacie prokurator podała, że dwie osoby – J.W. oraz A.P. – zostały zatrzymane przez policję. Natomiast trzecią osobę – R.Z. – zatrzymali funkcjonariusze Centralnego Biura Antykorupcyjnego.

Rzeczniczka prasowa PG podała, że do zatrzymań doszło w miejscach zamieszkania tych osób. Dodała, że na polecenie prokuratora prowadzone są tam przeszukania, obejmujące również pomieszczenia gospodarcze.

Funkcjonariusze zabezpieczyli mienie

Rzeczniczka MSWiA Karolina Gałecka poinformowała, że funkcjonariusze policji i CBA zabezpieczają mienie podejrzanych oraz przeszukują pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze.

– Trwają przeszukania pomieszczeń mieszkalnych, gospodarczych. Aktualnie trwa zliczanie m.in. łącznej kwoty biżuterii i samochodów, w tym pojazdów znacznej wartości zabezpieczonych na poczet zabezpieczenia majątkowego w sprawie – powiedziała Gałecka.

Służby weszły do UOKiK i PKOl

Na zlecenie prokuratury Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów przygotowuje kopie dokumentacji z postępowania i sygnały konsumenckie w sprawie Zondacrypto. Współpraca ze służbami przebiega bez zakłóceń – poinformował PAP Urząd.

„Dziś w Urzędzie gościmy przedstawicieli policji, dla których na zlecenie prokuratury przygotowujemy kopię dokumentacji z postępowania oraz sygnały konsumenckie w sprawie Zondacrypto. Współpraca przebiega bez zakłóceń. Informacje w tej sprawie uprzednio przekazywaliśmy również ABW" – przekazał UOKiK.

Rzecznik prasowa Polskiego Komitetu Olimpijskiego Katarzyna Kochaniak potwierdziła PAP, że w środę w siedzibie PKOl pojawili się przedstawiciele służb, którzy poprosili o wydanie dokumentów. Zostały one przygotowane przez pracowników PKOl i im przekazane – powiedziała.

Jak mówiła rzeczniczka, żaden z pracowników PKOl w siedzibie nie został w środę zatrzymany.

27 sierpnia w Warszawie został zatrzymany szef PKOl Radosław Piesiewicz (zgodził się na podanie pełnego nazwiska). Usłyszał zarzuty dotyczące płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy.

PAP

KRÓTKO

Lublin

Po 12 latach ruszył proces youtubera

Przed lubelskim sądem rozpoczął się w środę proces byłego youtubera Wojciecha K., którego prokuratura oskarżyła o przesyłanie 13-latce materiałów pornograficznych. Za czyny popełnione w 2014 r. 31-latkowi grozi do trzech lat więzienia. Sędzia Małgorzata Tatara-Wajs z Sądu Rejonowego Lublin-Zachód na początku procesu zadecydowała, że z uwagi na dobre obyczaje i ważny interes prywatny pokrzywdzonej rozprawa będzie się toczyć z wyłączeniem jawności.

Gorzów Wielkopolski

Były nauczyciel oskarżony o pedofilię

Do 15 lat więzienia grozi oskarżonemu o pedofilię 48-letniemu Robertowi S., byłemu nauczycielowi jednej ze szkół podstawowych w Gorzowie Wlkp. Tamtejsza prokuratura rejonowa zakończyła śledztwo i w środę skierowała do sądu akt oskarżenia. Mężczyzna został oskarżony o popełnienie 15 przestępstw, w tym 13 zarzutów dotyczy tych o charakterze seksualnym na szkodę ośmiu dziewcząt. Dwa pozostałe zarzuty są związane z posiadaniem treści pedofilskich i rozpijaniem małoletniej – poinformowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Gorzowie Wlkp. Mariola Wojciechowska-Grześkowiak.

Częstochowa

Śledztwo po wypadku na autostradzie A1

Częstochowska prokuratura wszczęła w środę śledztwo w sprawie tragicznego wypadku na autostradzie A1 na wysokości Mykanowa. Zginęły w nim cztery osoby, a cztery inne zostały ranne. Sprawa badana jest pod kątem nieumyślnego sprowadzenia katastrofy w ruchu lądowym.

SEJM

Czarzasty o projektach ustaw prezydenta

oprac. Karolina Wrońska

Po wakacyjnej przerwie zebrał się Sejm. Marszałek Włodzimierz Czarzasty poinformował o statusie ustaw zgłaszanych przez prezydenta.

Włodzimierz Czarzasty przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu odniósł się do zarzutów Karola Nawrockiego, który wielokrotnie mówił, że projekty jego autorstwa trafiają do sejmowej zamrażarki.

Poinformował, że do Sejmu wpłynęły 23 prezydenckie projekty ustaw. Dodał, że 4 z nich zostały rozpatrzone, jeden został skierowany do pierwszego czytania na posiedzeniu Sejmu, a 9 projektów jest na etapie prac komisyjnych.

– Trzy są buble prawne nieskierowane pod obrady, jeden projekt jest bezprzedmiotowy, trzy projekty zapowiedział rząd i grupy posłów, będą kierowane projekty pana prezydenta dalej w momencie, kiedy te projekty innych podmiotów spłyną – podkreślił marszałek Sejmu.

PAP

POLITYKA

Morawiecki wskazał kandydata na wicemarszałka

oprac. Karolina Wrońska

Marcin Horała został wybrany przez klub parlamentarny Rozwój Plus na swojego kandydata na wicemarszałka Sejmu – poinformował były premier Mateusz Morawiecki.

Podczas środowej konferencji prasowej w Woli Władysławowskiej lider Rozwoju Plus poinformował, że w trakcie spotkania, w którym uczestniczyli wszyscy członkowie klubu, udało się zgodnie z procedurą wyłonić kandydata na wicemarszałka Sejmu. – To jest pan minister Marcin Horała – wskazał Morawiecki.

Przypomniał ponadto, że klub Rozwój Plus będzie „forsował" rozszerzenie Prezydium Sejmu „po to, żeby każdy klub, zgodnie z dobrym obyczajem parlamentarnym, mógł mieć wicemarszałka".

W ub. tygodniu Morawiecki zapowiadał, że Rozwój Plus złoży wniosek o poszerzenie Prezydium Sejmu o dwa miejsca – dla swojego klubu oraz dla klubu Centrum.

PAP



FOT. ADAM JANKOWSKI

Nie dążymy do konfliktu z Rosją, ale wygląda na to, że Rosja prowadzi z nami wojnę hybrydową i musimy pokazać Putinowi, że nie damy się zastraszyć

RADOSŁAW SIKORSKI
minister spraw zagranicznych

eprasa.pl 820d9f7808

NIEMCY

Niemiecka policja: Próba sabotażu infrastruktury krytycznej na zachodzie kraju

oprac. Anna Nagel

Służby w Niemczech odnotowały próbę sabotażu sieci energetycznej w Bergheim na zachodzie kraju - poinformowała w środę lokalna policja, dodając, że w sprawie toczy się śledztwo.

Do „umyślnego" uszkodzenia infrastruktury technicznej doszło we wtorek około godz. 16 – podała agencja Reutera, powołując się na policję w Bergheim. Dostawy energii w regionie nie zostały zakłócone.

Funkcjonariusze nie sprecyzowali, co dokładnie uległo uszkodzeniu.

We wtorek w Brandenburgii w gminie Turnow-Preilack, około 20 km od niemiecko-polskiej granicy, służby odkryły ładunek wybuchowy na stacji elektroenergetycznej.

Miejscowy operator sieci, Amprion, potwierdził zdarzenie w oficjalnym komunikacie i poinformował o „dużym prawdopodobieństwie" ingerencji z zewnątrz. „W konsekwencji doszło do awarii urządzeń w firmie RWE Power" – oświadczył dostawca, dodając, że stabilność sieci oraz dostawy prądu nie zostały zakłócone.

W kontekście obu sytuacji agencja Reutera przypomniała, że niemiecka infrastruktura energetyczna była już wcześniej atakowana, m.in. przez lewicowych bojowników.

Oba incydenty miały miejsce tego samego dnia, kiedy Berlin oficjalnie oskarżył Rosję o próbę ataku na ukraiński samolot transportowy na lotnisku w Lipsku na początku sierpnia. Wówczas pracownicy tego trzeciego największego w Europie hubu cargo znaleźli na płycie przy samolocie Antonow drona z ładunkiem wybuchowym.

Tymczasem w nocy z wtorku na środę rosyjski przywódca Władimir Putin oskarżył władze Niemiec o sfabrykowanie dowodów na zaangażowanie jego kraju w incydent z dronami na lotnisku w Lipsku i nazwał podjęte przez rząd w Berlinie kroki odwetowe „poważnym błędem".

PAP



FOT. IMAGO/CHRISTOPH HARDT/EAST NEWS

Linie energetyczne w pobliżu elektrowni w Bergheim na zachodzie Niemiec

FRANCJA

Córka pierwszej damy Francji też wybrała młodszego partnera

Kazimierz Sikorski

42-letnia Tiphaine Auzière, córka francuskiej pierwszej damy Brigitte Macron, podąża śladami swojej matki – według mediów nawiązała romans z mężczyzną młodszym od siebie o 20 lat.

Córka pierwszej damy Francji, Brigitte Macron, spotyka się z mężczyzną młodszym od niej o 20 lat, co wywołuje porównania do małżeństwa Brigitte z prezydentem Francji, w którym również występuje znaczna różnica wieku.

Tiphaine Auzière nawiązała romans ze studentem biznesu Antoine'em Lecomte. Na opublikowaniu na Instagramie filmie widać, jak są blisko siebie podczas podróży do Amsterdamu. Para miała się poznać latem w Le Touquet – nadmorskim kurorcie na północno-zachodnim wybrzeżu Francji.

Lecomte pracował tam jako instruktor kitesurfingu i uczył Auzière pływania na elektrycznej desce surfingowej. Nowy partner Auzière pojawił się po jej rozstaniu z Cyrilem Hanouną, kontrowersyjnym francuskim prezenterem telewizyjnym. Para rezwała ze sobą w maju.

Bliski znajomy Auzière powiedział francuskiemu magazynowi „Gala", że prawniczka i polityczka szybko nawiązała nić porozumienia z Lecomte'em. Dodał, że od razu między nimi zaiskrzyło. Łączy ich zamiłowanie do Le Touquet i pasja do podróży.

Francuska prasa przypomina, że Brigitte (73 lata) i prezydent Francji Emmanuel Macron (48 lat) dzieli różnica wieku wynosząca 25 lat.

UNIA EUROPEJSKA

Unijni ministrowie na temat kolejnych sankcji dla Rosji

oprac. Anna Nagel

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas oceniła w środę, że atak drona w Lipsku nosi „wszelkie znamiona terroryzmu sponsorowanego przez państwo".

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas Kallas ogłosiła przed posiedzeniem ministrów spraw zagranicznych UE w irlandzkim hrabstwie Wicklow, że tematem rozmów będzie atak na lotnisku w Lipsku, do którego doszło na początku sierpnia. Niemcy ogłosiły we wtorek, że odpowiedzialna za niego jest Rosja.

– Będziemy dyskutować o ataku w Lipsku. Jest jasne, że nosi on wszelkie znamiona terroryzmu sponsorowanego przez państwo – powiedziała wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

– Pytanie brzmi, co możemy z tym zrobić. Wezwaliśmy już rosyjskich ambasadorów, zrobiło to wiele państw członkowskich. Omówimy, co jeszcze możemy zrobić – podkreśliła Kallas.

Francja poprze sankcje na Rosję

– Francja wezwała dyplomatę ambasady Rosji w Paryżu w związku z próbą ataku dronowego na lotnisko w Lipska w zeszłym miesiącu – poinformował w środę francuski minister spraw zagranicznych Jean-Noel Barrot w Brukseli. Dodał, że Paryż opowie się za nałożeniem kolejnych sankcji na Rosję.

– Ten atak, przypisywany Rosji, wpisuje się w długotrwałą próbę Kremla, mającą na celu destabilizację Unii Europejskiej, jej procesów demokratycznych i, oczywiście, wsparcia dla Ukrainy. Efektem tych prób jest porażka (Rosji – PAP), a wręcz przeciwne (rezultaty – PAP) – nasze poparcie dla Ukrainy systematycznie rośnie od 24 lutego 2022 roku – powiedział w kuluarach spotkania szefów MSZ państw UE w Brukseli.

Barrot dodał, że Francja poprze propozycje sankcji wysunięte przez Niemcy i sama zaproponuje kolejne sankcje wobec szeregu statków tzw. floty cieni.

Zamrożone aktywa opcją dalszego wsparcia Ukrainy

Szefowa dyplomacji Irlandii Helen McEntee powiedziała w środę, że wykorzystanie zamrożonych aktywów państwowych Rosji jest jedną z omawianych opcji dalszego wsparcia Ukrainy.

W zeszłym tygodniu Polska, Hiszpania, Holandia i Szwecja zaapelowały do UE, by użyła zamrożonych rosyjskich aktywów do dalszego finansowania wsparcia Ukrainy. Szefowie MSZ tych państw domagali się rozmowy na ten temat podczas spotkania ministrów spraw zagranicznych, które odbywa się w środę w irlandzkim hrabstwie Wicklow.

Pytana o apel, McEntee powiedziała dziennikarzom przed posiedzeniem, że użycie zamrożonych aktywów rosyjskiego banku centralnego jest jedną z opcji finansowania wsparcia dla Ukrainy, które będą omawiane.

– Nie ma konsensusu w tej sprawie, ale myślę, że z czasem będzie to możliwe, ponieważ Rosja nie ustaje w swoich atakach i wydaje się, że ich skala się nasila. Musimy zadbać o to, by nasze wsparcie było nieustanne i byśmy byli absolutnie niezłomni – podkreśliła minister z Irlandii, która w tym półroczu sprawuje prezydencję w Unii Europejskiej.

We wtorek MSW Niemiec poinformowało, że zgodnie z ustaleniami śledztwa za incydent odpowiada Rosja. PAP



FOT. PAP/EPA/BRYAN MEADE

Kallas poinformowała o planach wpisanie na czarną unijną listę 1,6 tysiąca osób i podmiotów z rosyjskiego sektora zbrojeniowego

EGIPT

Wypadek autokaru z turystami. Są zabici i ranni

Kazimierz Sikorski

21 osób zginęło, a 29 zostało rannych w wypadku autokaru w południowej części półwyspu Synaj w Egipcie – poinformowało tamtejsze ministerstwo zdrowia.

Do wypadku doszło na trasie pomiędzy miastami Dahab i Nuwajbi, które znajdują się na wschodnim wybrzeżu półwyspu, nad zatoką Akaba. Południowa część półwyspu Synaj jest licznie odwiedzana przez turystów, zwłaszcza ze względu na możliwość nurkowania w Morzu Czerwonym. Zarówno Dahab, jak i Nuwajbi są popularnymi kurortami, przy czym z tego drugiego miasta pływają też promy do Akaby w Jordanii, którymi często podróżują pielgrzymi w drodze do Mekki.

Jordańskie ministerstwo spraw zagranicznych potwierdziło, że w autobusie byli obywatele tego kraju oraz że wszystko wskazuje, iż są oni wśród zabitych i rannych.

Jak poinformował dziennikarzy rzecznik polskiego MSZ Maciej Wewiór, „na teraz" wygląda, że wśród poszkodowanych nie ma obywateli polskich. – Są informacje o innych nacjach – zaznaczył.

Dr Khaled Abdel Ghaffar, minister zdrowia i ludności polecił służbom medycznym zapewnienie poszkodowanym opieki medycznej oraz utrzymywanie kontaktu z odpowiednimi władzami gubernatorstwa.

W zeszłym miesiącu w wypadku drogowym w egipskim gubernatorstwie Ismailia zginęło 15 osób, a 32 zostały ranne.

eprasa.pl 820d9f7808

PO STRONIE SENIORA

ŚWIADCZENIA

Jaka emerytura dla nauczycieli? Wyjaśniamy zasady przysługujących im świadczeń

Nauczyciele, którzy chcą już zakończyć swoją aktywność zawodową, mają do wyboru kilka możliwości. Wybór zależy między innymi od wieku, stażu pracy i spełnienia ściśle określonych warunków

Małgorzata Stempinska

– Co do zasady nauczyciele mogą przejść na emeryturę tak jak inni, po osiągnięciu powszechnego wieku emerytalnego, który wynosi 60 lat dla kobiety i 65 lat dla mężczyzny. Po spełnieniu określonych warunków mogą również przejść na wcześniejszą emeryturę z Karty Nauczyciela, tzw. nową emeryturę nauczycielską albo skorzystać ze świadczenia kompensacyjnego – mówi Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Dla kogo emerytura z Karty Nauczyciela

O emeryturę nauczycielską bez względu na wiek mogą ubiegać się nauczyciele, wychowawcy lub inni pracownicy pedagogiczni placówek wymienionych w Karcie Nauczyciela, jeśli spełnią kilka warunków.

Po pierwsze, na dzień 31 grudnia 2008 roku muszą mieć co najmniej 30 lat ogólnego stażu pracy, w tym minimum 20 lat pracy nauczycielskiej wykonywanej w wymiarze co najmniej połowy obowiązkowego wymiaru zajęć. W przypadku nauczycieli szkół, placówek, zakładu specjalnego lub poprawczego czy schroniska dla nieletnich wystarczy udokumentować 25 lat zatrudnienia, w tym minimum 20 lat pracy nauczycielskiej wykonywanej co najmniej w połowie obowiązkowego wymiaru zajęć.

Po drugie, nauczyciel nie może być członkiem otwartego funduszu emerytalnego. Jeśli jest członkiem OFE, musi za pośrednictwem ZUS złożyć wniosek o przekazanie środków zgromadzonych na rachunku w OFE na dochody budżetu państwa.

I najważniejszy warunek: nauczyciel musi rozwiązać wszystkie stosunki pracy w charakterze nauczyciela.

Nauczyciel może też otrzymać emeryturę nauczycielską, gdy stosunek pracy zostanie:

- rozwiązany z inicjatywy dyrektora szkoły z powodu całkowitej lub częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć,
- wygaśnie, jeżeli pozostaje on w stanie nieczynnym po upływie sześciu miesięcy albo w przypadku odmowy podjęcia pracy, gdy możliwe będzie przywrócenie go do pracy.

Emerytura z Karty Nauczyciela jest obliczana na tzw. starych zasadach. Oznacza to, że brane jest pod uwagę wynagrodzenie i staż pracy, a nie wysokość ustalonego na dzień 1 stycznia 1999 roku kapitału początkowego i odprowadzonych od 1999 roku składek na ubezpieczenie emerytalne.

Kiedy złożyć wniosek o emeryturę z Karty Nauczyciela

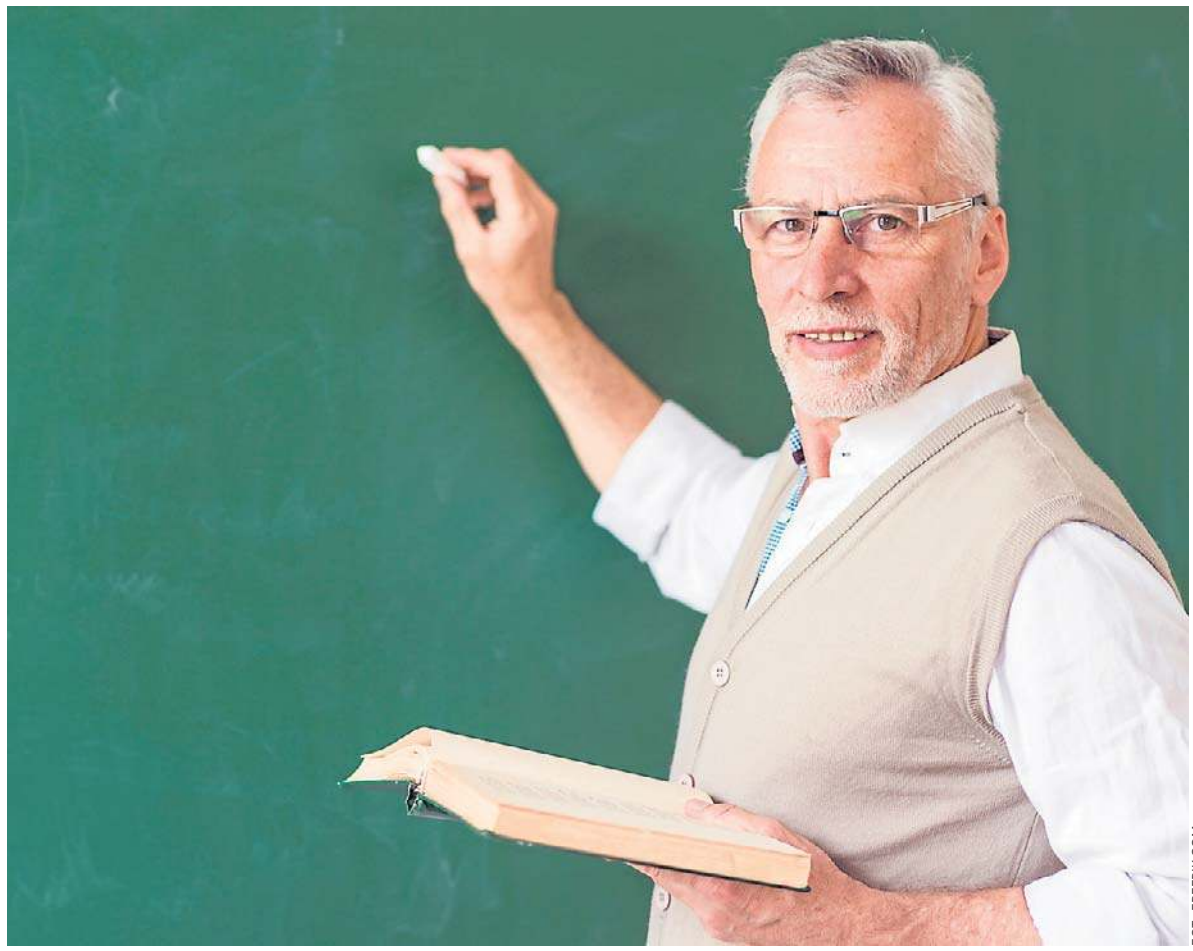
Wniosek o emeryturę nauczycielską bez względu na wiek, należy złożyć przed ukończeniem powszechnego wieku emerytalnego, czyli w przypadku kobiet przed ukończeniem 60 lat, a w przypadku mężczyzn przed ukończeniem 65 lat. Jeśli wniosek zostanie złożony później, ZUS przyzna emeryturę z powszechnego wieku emerytalnego, a nie nauczycielską.

Dla kogo nowa emerytura nauczycielska

Od września 2024 roku obowiązują także przepisy dotyczące nowej emerytury nauczycielskiej. Mogą z niej skorzystać nauczyciele, którzy do 31 grudnia 2008 roku nie spełnili warunków do wcześniejszej emerytury bez względu na wiek. Możliwość skorzystania z tego świadczenia zależy od daty urodzenia i osiągnięcia określonego wieku:

– Wniosek o emeryturę nauczycielską bez względu na wiek złóżmy przed ukończeniem powszechnego wieku emerytalnego

KRYSTYNA MICHAŁEK
regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego



FOT. FREEPIK.COM

O emeryturę nauczycielską bez względu na wiek mogą ubiegać się nauczyciele, wychowawcy lub inni pracownicy pedagogiczni placówek wymienionych w Karcie Nauczyciela, jeśli spełnią kilka warunków

- od 1 września 2024 roku na nową emeryturę nauczycielską mogą przejść nauczyciele urodzeni przed 1 września 1966 roku,
- od 1 września 2025 roku nauczyciele urodzeni między 1 września 1966 roku a 31 sierpnia 1969 roku,
- od 1 września 2026 roku nauczyciele urodzeni po 31 sierpnia 1969 roku.

Warunki wymagane do przyznania nowej emerytury nauczycielskiej są takie same dla kobiet i mężczyzn. Trzeba:

- rozpocząć pracę jako nauczyciel, wychowawca lub inny pracownik pedagogiczny w placówce wymienionej w Karcie Nauczyciela przed 1 stycznia 1999 roku,
- rozwiązać stosunek pracy lub spełnić warunki jego rozwiązania w szczególnych okolicznościach,
- posiadać 30 lat stażu składkowego, w tym 20 lat pracy nauczycielskiej w co najmniej połowie obowiązkowego wymiaru zajęć,
- złożyć wniosek przed osiągnięciem powszechnego wieku emerytalnego.

Co ważne, prawo do nowej emerytury nauczycielskiej nie ustaje z chwilą osiągnięcia powszechnego wieku.

Jak się oblicza wysokość nowej emerytury nauczycielskiej

Wysokość nowej emerytury nauczycielskiej to wynik podzielenia zgromadzonych środków, czyli kapitału początkowego, składek zapisanych na koncie i subkoncie, przez średnie dalsze trwanie życia. Kwota emerytury nie może być niższa od minimalnej. Po tegorocznej waloryzacji wynosi ona 1978,49 zł brutto.

– W momencie przyznania nowej emerytury nauczycielskiej środki zgromadzone w OFE są umarzane i przenoszone na subkonto w ZUS-ie, które następnie zostaje zamknięte. Członkostwo w OFE ustaje. W związku z tym kobieta, która jest członkiem OFE, nie nabędzie prawa do emerytury kapitałowej w powszechnym wieku emerytalnym i tym samym nie będzie miała prawa do przeliczenia emerytury w docelowej wysokości – zaznacza Krystyna Michałek.

W przypadku nowej emerytury nauczycielskiej środki z subkonta (wraz z przekazanymi środkami z OFE) są przenoszone na konto ubezpieczonego i nie podlegają dziedziczeniu, co oznacza brak prawa do podziału środków ani wypłaty gwarantowanej, w przeciwieństwie do nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego.

©℗

eprasa.pl 820d9f7808

PIENIĄDZE

Kiedy nauczycielowi przysługuje nauczycielskie świadczenie kompensacyjne i ile ono wynosi

Nauczycielskie świadczenie kompensacyjne przyznaje się nauczycielom urodzonym po 31 grudnia 1948 roku, którzy spełniają trzy podstawowe warunki dotyczące wieku, stażu pracy oraz rozwiązania stosunku pracy

Małgorzata Stempinska

Wyjaśniamy zasady przyznawania nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego.



FOT. FREEPIK.COM

Przy obliczaniu świadczenia kompensacyjnego uwzględnia się składki i kapitał początkowy wraz z waloryzacjami, zapisane na koncie w ZUS do końca miesiąca poprzedzającego miesiąc, od którego przysługuje wypłata świadczenia

O nauczycielskie świadczenie kompensacyjne może ubiegać się osoba, która bezpośrednio przed złożeniem wniosku pracowała jako nauczyciel, wychowawca lub inny pedagog m.in. w publicznym lub niepublicznym przedszkolu, publicznej lub niepublicznej szkole, z wyjątkiem niepublicznej szkoły, która nie posiada uprawnień szkoły publicznej albo w publicznej lub niepublicznej placówce kształcenia ustawicznego.

Dotyczy to także osób zatrudnionych w publicznych i niepublicznych placówkach oświatowo-wychowawczych, placówkach artystycznych, placówkach doskonalenia nauczycieli, bibliotekach pedagogicznych oraz kolegiach pracowników służb społecznych.

Świadczenie może przysługiwać również osobom zatrudnionym w młodzieżowych ośrodkach wychowawczych, młodzieżowych ośrodkach socjoterapii, specjalnych ośrodkach szkolno-wychowawczych oraz specjalnych ośrodkach wychowawczych dla dzieci i młodzieży wymagających specjalnej organizacji nauki oraz szczególnych metod pracy i wychowania. Do tej grupy należą także osoby zatrudnione w okręgowych ośrodkach wychowawczych, zakładach poprawczych oraz schroniskach dla nieletnich.

Dotyczy to także nauczycieli, wychowawców i innych pedagogów pracujących w ośrodkach rewalidacyjno-wychowawczych, które umożliwiają:

- dzieciom i młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu głębokim udział w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych, które są organizowane na podstawie odrębnych przepisów,
- dzieciom i młodzieży z niepełnosprawnościami sprzężonymi, z których jedną jest niepełnosprawność intelektualna, realizację obowiązku rocznego przygotowania przedszkolnego (w przedszkolu albo w oddziale przedszkolnym zorganizowanym w szkole podstawowej lub w innej formie wychowania przedszkolnego), obowiązku szkolnego i obowiązku nauki, placówkach, które zapewniają uczniom opiekę i wychowanie w czasie, gdy uczą się poza miejscem, w którym mieszkają na stałe.

Świadczenie przysługuje również nauczycielom, wychowawcom i innym pracownikom pedagogicznym zatrudnionym w publicznych i niepublicznych poradniach, w tym w poradniach specjalistycznych udzielających dzieciom, młodzieży, rodzicom i nauczycielom pomocy psychologiczno-pedagogicznej oraz wsparcia w wyborze kierunku kształcenia i zawodu.

Kiedy nauczycielowi przysługuje świadczenie

Nauczycielskie świadczenie kompensacyjne przyznaje się nauczycielom urodzonym po 31 grudnia 1948 roku, którzy spełniają trzy podstawowe warunki dotyczące wieku, stażu pracy oraz rozwiązania stosunku pracy.

Wymagany wiek zależy od roku, w którym nauczyciel ubiega się o świadczenie. Wynosi on:

- w latach 2025–2026 – 56 lat dla kobiet i 61 lat dla mężczyzn,
- w latach 2027–2028 – 57 lat dla kobiet i 62 lata dla mężczyzn,
- w latach 2029–2030 – 58 lat dla kobiet i 63 lata dla mężczyzn,
- w latach 2031–2032 – 59 lat dla kobiet i 64 lata dla mężczyzn.

Wspomniany staż ubezpieczeniowy musi wynosić co najmniej 30 lat okresów składkowych i nieskładkowych. Do okresów składkowych zalicza się m.in. czas zatrudnienia czy prowadzenia działalności gospodarczej, a do nieskładkowych m.in. okres pobierania zasiłku chorobowego, świadczenia przedemerytalnego czy studiów wyższych. W tym stażu musi być co najmniej 20 lat pracy nauczycielskiej wykonywanej w wymiarze co najmniej połowy obowiązkowego wymiaru zajęć.

Nauczyciele muszą osiągnąć ten okres i wiek najpóźniej na dzień rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy.

Ostatnim warunkiem jest rozwiązanie stosunku pracy. Musi ono nastąpić na wniosek nauczyciela lub w związku z wygaśnięciem umowy, np. po upływie okresu, na jaki została zawarta. Jeśli nauczyciel pracuje w kilku miejscach, musi rozwiązać wszystkie stosunki pracy, niezależnie od ich charakteru i wymiaru czasu pracy. Do momentu rozpoczęcia pobierania świadczenia nie powinien również podejmować nowego zatrudnienia ani prowadzić działalności gospodarczej. – Nauczycielskie świadczenie kompensacyjne przysługuje do czasu osiągnięcia powszechnego wieku emerytalnego lub uzyskania prawa do wcześniejszej emerytury – zaznacza Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego.

Jak ZUS ustali staż pracy

Do udowodnienia co najmniej 20-letniego okresu wykonywania pracy nauczyciela nie uwzględnia się okresów niezdolności do pracy, za które wypłacono wynagrodzenie, zasiłek chorobowy lub świadczenia rehabilitacyjne. Nie wlicza się zatem: okresów niezdolności do pracy, za które nauczyciel otrzymywał wynagrodzenie, zasiłek chorobowy lub świadczenie rehabilitacyjne, okresów, za które otrzymał zasiłek opiekuńczy lub macierzyński, okresów, w których nie wykonywał pracy, za które otrzymał na podstawie Karty Nauczyciela wynagrodzenie za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy, np. z powodu choroby lub wynagrodzenie w czasie urlopu macierzyńskiego za okres od 15 listopada 1991 roku do 31 lipca 1992 roku, urlopu dla poratowania zdrowia, urlopu szkoleniowego, urlopu na dalsze kształcenie się, okresów, w których nauczyciel pozostawał w stanie nieczynnym, urlopu wychowawczego, urlopu bezpłatnego, służby wojskowej.

Ile wynosi świadczenie kompensacyjne

Wysokość nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego ustalana jest indywidualnie i nie może być niższa niż najniższa emerytura, czyli od marca br. to kwota 1978,49 zł brutto. Oblicza się ją dzieląc sumę zwaloryzowanych składek na ubezpieczenie emerytalne oraz zwaloryzowanego kapitału początkowego, zapisanych na indywidualnym koncie w ZUS, przez średnie dalsze trwanie życia dla osoby w wieku 60 lat.

Przy obliczaniu świadczenia uwzględnia się składki i kapitał początkowy wraz z waloryzacjami, zapisane na koncie w ZUS do końca miesiąca poprzedzającego miesiąc, od którego przysługuje wypłata świadczenia.

Po przejściu na emeryturę jej podstawa obliczenia nie jest pomniejszana o kwoty wcześniej pobranego świadczenia kompensacyjnego.

Gdzie złożyć wniosek o świadczenie

Wniosek ENSK można złożyć osobiście lub przez pełnomocnika w dowolnej jednostce organizacyjnej ZUS, pisemnie albo ustnie do protokołu. Można go również przesłać za pośrednictwem operatora pocztowego lub polskiego urzędu konsularnego, a także złożyć elektronicznie przez platformę eZUS.

Do wniosku należy dołączyć dokumenty potwierdzające okresy wykonywania pracy w charakterze nauczyciela oraz dowody potwierdzające przebyte okresy składkowe i nieskładkowe. Jeśli kapitał początkowy nie został jeszcze ustalony, należy dodatkowo przedłożyć zaświadczenia o wysokości wynagrodzenia osiąganego przed 1 stycznia 1999 roku, niezbędne do jego obliczenia.

Decyzję w sprawie świadczenia kompensacyjnego wydaje jednostka organizacyjna ZUS właściwa ze względu na miejsce zamieszkania wnioskodawcy. Od tej decyzji przysługuje odwołanie do sądu okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, w terminie miesiąca od dnia jej doręczenia. Odwołanie wnosi się na piśmie do właściwej jednostki ZUS albo ustnie do protokołu sporządzonego przez tę jednostkę. Postępowanie odwoławcze nic nie kosztuje.

Kiedy złożyć wniosek o świadczenie kompensacyjne

Dokumenty można złożyć najwcześniej 30 dni przed dniem, w którym spełnia się warunki do uzyskania świadczenia lub dniem, w którym zamierza się przejść na nauczycielskie świadczenie kompensacyjne. – Jeżeli wniosek zostanie złożony wcześniej, organ rentowy wyda decyzję o odmowie prawa do świadczenia wskazując, które warunki nie zostały spełnione. Jeżeli wniosek zostanie złożony później, to prawo do świadczenia kompensacyjnego ZUS ustali od miesiąca złożenia wniosku – mówi Krystyna Michałek.

Prawo do świadczenia kompensacyjnego powstaje w dniu, w którym nauczyciel spełnia wszystkie warunki, aby przyznać to prawo jednak nie wcześniej niż od miesiąca, w którym złoży wniosek o to świadczenie. Jeśli jest na zasiłku chorobowym lub świadczeniu rehabilitacyjnym, prawo to powstaje od dnia, w którym nauczyciel przestanie pobierać zasiłek lub świadczenie.

©℗

eprasa.pl 820d9f7808

POD PARAGRAFEM

• **Pamiętajcie o Lemie** Zbliża się rocznica urodzin Stanisława Hermana Lema (ur. 12 lub 13 września 1921 r., zm. 27 marca 2006 r.), futurologa i twórcy sf, który napisał też kryminał. W 1976 r. ukazał się „Katar", zwany niekiedy kryminałem „metafizycznym".

HISTORIA PRAWA

Wielka kradzież w Nowym Targu, czyli z pitawala Dwudziestolecia

Paweł Stachnik

6 kwietnia 1920 roku przed sądem okręgowym karnym rozpoczęła się rozprawa przeciwko groźnemu bandycie Stanisławowi Noconiowi i kilkuosobowej złodziejskiej szajce.

Na ławie oskarżonych zasiadło osiem osób: Stanisław Nocoń (lat 28, z zawodu szewc), Franciszek Galał pseudonim „Boy" (lat 22, kowal), Wojciech Kapka (lat 19, ślusarz), Wojciech Kościelniak (lat 28), Maria Kościelniakowa (lat 23), Anna Górkiewicz (lat 25), Henryk Zieleniewski (lat 26) i Feiwel false Feliks Gajer (lat 25, handlarz). Nocoń został oskarżony o dwa przestępstwa.

Według prokuratury w nocy 27 listopada 1918 r. na weselu w Dąbiu Nocoń strzelał z rewolweru i zranił dwie osoby, a jedną położył trupem. Po drugie, w nocy 4 lipca 1919 r. włamał się z Galałem, Kapką i Kościelniakiem do kasy oszczędności w Nowym Targu i ukradł asygnaty pożyczki państwowej polskiej po 5 tys. i 10 tys. koron – łącznie milion koron – oraz gotówkę w banknotach i w monecie – w sumie 354 346 koron.



Z sali sądowej

Kraków, 7 kwietnia.

Król bandytów Nocoń i jego świta przed sądem.

Wczoraj przed sądem przysięgłych w sądzie okręgowym karnym w Krakowie, rozpoczęła się rozprawa przeciw szajce włamywaczy, na której czele stoi osławiony bandyta Nocoń. Wstęp na rozprawę jest za biletami. Na rozprawę przybyli, jako świadkowie „koledzy" Noconia. Bramy sądu okręgowego karnego i wejście na salę rozpraw silnie obsadzone żołnierzami policyjnymi.

Trybunałowi przewodniczy s. s. o. dr Wajda, wotują s. s. o. dr Federowicz i s. s. o. dr Hubaczek. Oskarża prokurator dr Sozański.

Koło godziny 10 rano na salę wchodzą pod silną eskortą oskarżeni. Są to typy pospolitych bandytów, wśród nich zwraca uwagę wyzywającą postawą Nocoń, przyzwoicie ubrany i uczesany. Nocoń ma 28 lat, z zawodu szewc, jest kawalerem. Drugi z kolei Galał, 22 lat, kowal, trzeci Kapka, 19 lat, ślusarz, czwarty Kościelniak, 28 lat, ślusarz, piąta Kościelniakowa, 23 lat, żona Kościelniaka, szósta Górkiewicz, 25 lat, panna, siódmy Zieleniewski, 26 lat, ósmy Gajer, 25 lat, handlarz.

Nocoń ma na sumieniu dwa przestępstwa. Według prokuratury w nocy 27 listopada 1918 r. na weselu w Dąbiu Nocoń strzelał z rewolweru i zranił dwie osoby, a jedną położył trupem. Po drugie, w nocy 4 lipca 1919 r. włamał się z Galałem, Kapką i Kościelniakiem do kasy oszczędności w Nowym Targu i ukradł asygnaty pożyczki państwowej polskiej po 5 tys. i 10 tys. koron – łącznie milion koron – oraz gotówkę w banknotach i w monecie – w sumie 354 346 koron.

Włamanie do Powiatowej Kasy w Nowym Targu

W nocy na 4 lipca 1919 włamano się do powiatowej kasy oszczędności w Nowym Targu. Sprawcy dostali się do wnętrza budynku kasy oszczędności przez parkan z sąsiedniej realności, wyłamali kłódkę zamkniętej bramy wchodowej z podwor a budynku kasy i włamali się następnie do samej kasy. Krytycznego wieczoru widziano przed budynkiem kasy oszczędności kręcących się podejrzanych ludzi. Byli to ludzie obcy, i widocznie po dokonanem włamaniu natychmiast wyjechali z Nowego Targu, zabrawszy ze sobą zdobycz. Zaraz na drugi dzień po włamaniu zgłosił się w Suchej szynkarz Józef Lewinger u wachmistrza żandarmeryi z doniesieniem, że jakiś podejrzany mężczyzna zjawił się u niego na nocleg i chciał mu wręczyć celem przechowania do następnego dnia sumę 9000 kor., przyczem nieznajomy twierdził, że Kuligowi sprzedał konie za tę sumę. Wachmistrz

O krakowskim procesie zgodnie informowała prasa różnych odcieni politycznych, m.in. ukazujący się pod Wawelem „Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej Naprzód"

„Schowaj broń!"

„W listopadzie 1918 r. w Dąbiu, w domu niejakiej Janosińskiej, odbywało się wesele. Bawili się tam także Kazimierz Kantorowicz, Piotr Kantorek i Stanisław Nocoń, którzy zjawili się na uroczystości mimo braku zaproszenia. W czasie tańca Nocoń wypalił nagle z rewolweru w sufit. Oddał pięć strzałów, a dalszej kanonadzie zapobiegł pan młody, uspokajając Noconia. Tylko chwilowo, jak się okazało, bo gdy goście weselni udali się do izby jadalnej, Nocoń znowu sięgnął po broń i zaczął strzelać.

Doprowadziło to do sprzeczki między Kantorowiczem i Noconiem. Ten pierwszy zwrócił bandziorowi uwagę, by ze względu na obecność kobiet i dzieci schował broń. Rozzłoszczony tym Nocoń niebawem dokonał zemsty. Wycelował rewolwer prosto w głowę adwersarza i wystrzelił w momencie, gdy ten wybierał się akurat do domu i chcąc się pożegnać, podał Noconiowi rękę. Kantorowicz wykazał się nie byle jakim refleksem. Uchylił głowę i pocisk przeleciał obok. Następnie między mężczyznami wywiązała się szarpanina.

Kantorowicz chwycił Noconia za rękę, w której ten trzymał rewolwer i cały czas strzelał, w efekcie czego zranił przeciwnika w palec. Dalsze strzały zraniły Wojciecha Borunia i położyły trupem Piotra Kantorka, któremu kula przebiła głowę" – czytamy w „IKC-u".

Z łomem w rękach

Drugiego przestępstwa dokonał Nocoń w Nowym Targu. Wcześniej, w połowie czerwca 1919 r., spotkał się przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu z Galałem, Kapką oraz Kościelniakiem i jego żoną Marią. Kościelniak oświadczył, że ma w Nowym Targu „kawałek do roboty". Co miał na myśli, okazało się 2 lipca. Wyjawił wtedy Galałowi, że chodzi o skok na Kasę Oszczędności w Nowym Targu. Kościelniak dodał, że do przeprowadzenia akcji wziął też kogoś „mądrzejszego" – Noconia.

Następnego dnia Galał i Kościelniakowie pojechali pociągiem do Nowego Targu. O godzinie 12 wszyscy troje stanęli pod budynkiem Kasy Oszczędności. Kościelniakowa zaprowadziła „Boya" (czyli Galała) przez sień na podworzec i pokazała mu kratę, przez którą należało dostać się do środka. Resztę dnia szajka spędziła, zastanawiając się, w jaki sposób najlepiej dokonać włamania, a około godz. 19.30 udała się na dworzec, by oczekiwać przyjazdu Noconia i Kapki.

Potem Kościelniakowa przekazała kompanom narzędzia potrzebne do włamania, które przywiozła z Krakowa w podręcznej torbie, a następnie odjechała do Chabówki. Nocoń, „Boy", Kapka i Kościelniak poszli zaś pod Kasę Oszczędności, gdzie zjawili się około 10 wieczorem.

Galał dostał się na tyły Kasy przez podwórze sąsiedniej realności, oderwał kłódkę od tylnej bramy i wpuścił towarzyszy, sam zaś stanął na straży. Przestępcy otworzyli drzwi budynku i weszli do środka. Tam wytrychami sforsowali drzwi do pomieszczenia z kasą, a następnie rozbili i opróżnili samą kasę. Potem wrzucili narzędzia do rzeki i torem kolejowym poszli w kierunku Chabówki.

Trunki i cygara

Wszystkie te szczegóły obecni na rozprawie poznali po wysłuchaniu aktu oskarżenia. Dalej przewodniczący składu, sędzia Wajda, przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych. Jako pierwszy zeznawał Galał – „Boy". Jego słowa okazały się bardzo niewygodne dla reszty oskarżonych.

„»Boy« odpowiada spokojnie i opisuje z całą dokładnością okradzenie kasy w Nowym Targu. Nocoń i Kościelniak wypierali się wszystkiego. Nocoń podaje, że utrzymywał się ze szewstwa, a potem handlował tytoniem i różnymi artykułami. Żona Kościelniaka zapiera się, aby kiedykolwiek była w Nowym Targu, a gdy jej »Boy« przypomniał, że w torbie wiozła narzędzia złodziejskie, wyparła się tego" – pisał „IKC".

Następnego dnia na rozprawie zeznawali świadkowie. Dyrektor Kasy Oszczędności w Nowym Targu dr Bednarski stwierdził, że wartość zrabowanych walorów przekroczyła milion koron. Z kolei szynkarz z Nowego Targu Ludenberg opisał zachowanie rabusiów, którzy bawili w jego restauracji. Zamówili bogate trunki i cygara, nie żałowali też napiwków po 10 koron. Potem przechadzali się po mieście, wzbudzając zainteresowanie wyglądem – garniturami, żółtymi trzewikami i wspaniałymi kapeluszami.

Pięć dni rozprawy

Trzeciego dnia nastąpił sensacyjny zwrot w rozprawie. Otóż Galał stwierdził, że kradzieży w Nowym Targu nie dokonali siedzący na ławie oskarżonych jego towarzysze, lecz ktoś zupełnie inny. Sprawcami mieli być „Mucha, Miśko, Mojko i jakaś Mańka w serdaku z Zakopanego". Zapytany, dlaczego w trzecim dniu zeznaje inaczej niż wcześniej, odparł, iż ruszyło go sumienie w stosunku do kobiety z dzieckiem.

Rewelacje Galała wywołały poruszenie. Obrońcy złożyli wnioski o odesłanie sprawy do sędziego śledczego oraz wyłączenie sprawy Kościelniaków i zamknięcie jej na tej rozprawie. Gdy sędzia odrzucił te postulaty, adwokaci złożyli następne wnioski – o wizję lokalną w domu weselnym na Dąbiu celem stwierdzenia okoliczności, w jakich Nocoń zastrzelił Kantorka oraz zranił Borunia i Kantorowicza, a także o zwrócenie się do policji warszawskiej, by ta odszukała i odstawiła do Krakowa niejaką Blinderową, która miała sprzedawać w Warszawie zrabowane asygnaty.

Przewidziana pierwotnie na trzy dni rozprawa przeciągnęła się do pięciu. W tej sytuacji przemówienie wygłosił prokurator, dr Sozański. W trakcie półgodzinnej argumentacji, „z powodu wyczerpania nerwowego prokurator omdlał. Na skutek tego rozprawa została przerwana".

Przeraźliwy krzyk

Ostatecznie Stanisław Nocoń został skazany na karę śmierci, ale wobec amnestii ogłoszonej przez Naczelnika Państwa automatycznie zamieniono ją na dożywocie. Franciszek Galał vel „Boy" usłyszał wyrok czterech lat ciężkiego więzienia z twardym łożem co miesiąc. Wojciecha Kapkę skazano na trzy lata ciężkiego więzienia z twardym łożem co miesiąc. Wojciech Kościelniak dostał 10 lat, a jego żona Maria dwa lata. Annę Górkiewicz, Henryka Zieleniewskiego i Feliksa Gajera uniewinniono.

„W chwili kiedy padły słowa wyroku na Noconia, rozległ się na sali przeraźliwy krzyk. To kochanka Noconia, Anna Górkiewicz, wybuchła przeciągłym, spazmatycznym płaczem, tak że musiano ją wyprowadzić ze sali. Nocoń przyjął wyrok z całym cynizmem właściwym bandytom. Reszta przyjęła obojętnie" – napisał „IKC".

eprasa.pl 820d9f7808

Niezbędnik czytelniczy

rekomenduje
Bożydar Brakoniecki



Kto to nagrał, kto tego słuchał?

Wysoko postawiony polityk, za wszelką cenę usiłujący odzyskać kompromitujące go nagranie, uruchamia lawinę zdarzeń, których nic nie powstrzyma. Na jaw zaczynają wychodzić tajemnice z przeszłości Bezimiennego, a każda niesie ze sobą śmiertelne niebezpieczeństwo.

Wojciech Chmielarz, „Wyższa konieczność", wyd. Marginesy, Warszawa 2026, cena 54,90 zł



Makabra na rynku w Sandomierzu

Rupert Ogrodnik wyrusza do Sandomierza, by wraz z rodzeństwem nadrobić utracone lata, lecz kiedy przyjeżdżają na miejsce, na starówce dochodzi do makabrycznego wydarzenia. Z wieży ratusza skacze młoda dziewczyna, a jej matka rozpaczliwie szuka zaginionej córki wśród tłumu turystów.

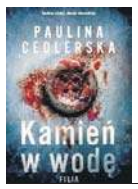
Katarzyna Wolwowicz, „Śladami utraconego życia", wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Trzeba być gotowym na najgorsze

Po życiowych zakrętach Maja w końcu zaczynała układać swoją codzienność na nowo. Do nocy, w której nawiedził ją koszmar tak realistyczny, że obudziła się z krzykiem. Gdy krótko potem Maja idzie na upragnioną randkę, nie spodziewa się, że romantyczny wieczór błyskawicznie przerodzi się w walkę o przetrwanie. Czy senny koszmar był przestrogą?

Piotr Kościelny, „Mara", wyd. Crime Books 2026, bmw, cena 54,90 zł



W Czerniku nagle objawiło się zło

Mieszkańcami Czernika wstrząsa brutalna zbrodnia. W cieniu starej garbarni ktoś bestialsko morduje dziewczynę. Przy ciele śledczy znajdują coś niezwykłego – guzik powleczony ludzką skórą. Jednak profil DNA zamordowanej nie pokrywa się z materiałem genetycznym z pobranej próbki. Trop wiedzie do zaginionej przed laty nastolatki.

Paulina Cedlerska, „Kamień w wodę", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł



W Morskim Oku nie jest już bezpiecznie?

Pewnej nocy do schroniska w Morskim Oku dociera przemoczony mężczyzna, blady i przywodzący na myśl upiora. Nie odzywa się, jest zdezorientowany, zdaje się pochodzić jakby... z innego świata. Rankiem znika, a w trakcie poszukiwań pracownicy schroniska odnajdują ciało innego turysty w Morskim Oku.

Remigiusz Mróz, „Urwisko", wyd. Filia, Poznań 2026, cena 59,99 zł



Dylematy podkomisarza Kozakiewicza

„Kara" Wojciecha Wolnickiego to opowieść o zaginięciu i śmierci dziewięcioletniego Mateusza oraz o policyjnym duecie, który odkrywa, że pozorny wypadek może być częścią znacznie większej tragedii. To opowieść o zaniedbaniu, traumie i złu, którego ofiarami stają się niewinne dzieci.

Wojciech Wolnicki, „Kara", Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł

ARCHIWUM PRASOWE

Uczciwy człowiek nie rabuje sadów, nie okrada szefów i nie bywa w traktjerniach

strzyga

W ukazującym się od 1877 roku w Warszawie „Kurjerze Porannym" lokalne incydenty kryminalne chętnie miksowano z kryminaliami zagranicznymi. W nr 243 z 20 sierpnia /1 września 1896 roku mamy tego dobry przykład. Najpierw przenosimy się na mazowiecką prowincję, potem do Warszawy, a na koniec do Moskwy.



Teren za rogatkami belwederskimi w Warszawie na fotografii z 1892 roku. Czy tu stała restauracja „Promenada"?

„We wsi Grot gminy Blizne, na wynajętych do strzeżeń sadu Hersza i Tojwę Ratszteinów, w nocy, 12 złoczyńców dokonało napadu. Złoczyńcy ci, pod groźbą zabicia Ratszteinów nożami i kijami, zrabowali owoce z drzew i z kup. Właściciel sadu Idzi Wojciechowski oblicza szkody w owocach zrabowanych na rb. 60.

Jak się okazało, napadu i rabunku dokonali między innymi: pełniący nocy owej służbę stróż nocny Franciszek Kornacki i Jan Kolwas, mieszkańcy wsi Groty, mieszkaniec w Blizne Ludwik Sakin i mieszkańcy wsi Górce, gminy Młociny: Józef Tomaszewski i niejaki Staniszewski, imię którego nie jest wiadome.

Reszty napastników poszukuje zawiadomiona władza, a zatrzymanych Kornackiego, Kalwasa i Sakina odesłano do sędziego śledczego II oddziału pow. Warszawskiego.

*

W restauracji »Promenada« za rogatkami Belwederskiemi około g. 10 r. d. 26 z. m. skradziono z szafy sklepowej gotówką rb. 717. Pieniądze te znajdowały się w szkatule żelaznej, który pozostawał u właściciela restauracji Bronisława Doronicza.

Złodziej szkatułkę wyniósł do sąsiedniego parku Szustra, gdzie ją też znaleziono, wraz z pozostawionemi w niej notatkami i kwitami. Podejrzenie o tę kradzież pada na pracującego u D. wyrostka, 16-letniego Hilarego Żaka. Wyrostek ów jest stałym mieszkańcem gminy Orło, pow. Ostrowskiego, gub. Łomżyńskiej.

*

W ostatnich czasach, piszą dzienniki Moskiewskie, kilku zamożnych mieszkańców Moskwy otrzymało listy, w których bezimienni autorzy zwracali się do adresantów z żądaniem złożenia oznaczonej sumy pieniężnej we wskazanem miejscu, grożąc im śmiercią w razie niespełnienia żądań. List taki, pomiędzy innymi, otrzymał właściciel domu Immer.

W liście żądano, aby najpóźniej do 18 sierpnia, do g. 5 pp., Immer złożył niejakiemu »Władimirowi« w domu Dołgorukowa rs. 500, inaczej bowiem, jak Immera, tak i owego Władimira, czeka śmierć niechybna.

Pan I. oddał ów list policji, która 18 b. m. wysłała pod wskazany adres jednego ze swych agentów, a ten, zastawszy tam młodego, 18-letniego chłopaka, jak się okazało, owego tajemniczego Władimira, przedstawił mu się jako rządca p. I. i zaprosiwszy go do traktjerni, gdzie uraczył go obficie i zaaresztował. Chłopak, nazwiskiem Kormilicyn, uparcie zaprzecza, że pisywał listy z groźbami celem wyłudzania pieniędzy od Immera".

OBYCZAJE

Chrystus mówi: „Pójdź za Mną!"

grab

Powołanie przez Chrystusa Mateusza, poborcy podatków w Kafarnaum, w kontekście prawa żydowskiego (halachy) oraz ówczesnych realiów społeczno-religijnych było sporym skandalem i niemalże teologiczną prowokacją.

Poborcy podatków byli zawodem powszechnie pogardzanym przez Żydów, gdyż zbieranie pieniędzy od współbraci uważano de facto za kolaborację z rzymskim okupantem. A powołanie jednego z nich, Mateusza, oznaczało, że Jezus nikogo nie wyklucza. Przyszedł bowiem, aby powołać grzeszników, a nie sprawiedliwych. „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają" – czytamy w Ewangelii świętego Mateusza.



Obraz Caravaggia do dziś wisi w rzymskim kościele San Luigi dei Francesi, czyli w kościele św. Ludwika – króla Francji

W latach 1597-1601, dla ozdobienia kaplicy Contarellich rzymskiego kościoła San Luigi dei Francesi, Caravaggio (1571-1610) owo zdarzenie przeniósł na płótno o wymiarach trzy na trzy metry.

Rzecz dzieje się w ciemnym pomieszczeniu, którym jest zapewne komora celna. Całość oświetlona jest strumieniem ostrego światła wpadającym przez niewidoczny otwór z prawej strony. Widzimy, jak celnik Mateusz siedzi przy stole z czterema współpracownikami zajętymi liczeniem kasy. Chrystus wyciągniętą ręką wskazuje na Mateusza i wypowiada słowa: „Pójdź za Mną!".

Obraz często mylnie interpretowano – sądzono, że scena ma miejsce w karczmie, a Mateusz został przyłapany na pijaństwie z łotrzykami liczącymi skradzione pieniądze. Taką wersję rozpropagował niejaki Sandrart (1606-1688), niemiecki malarz i samozwańczy historyk sztuki, którego zapewne zmylił realizm przedstawienia grupy celników.

I jak na Niemca przystało, niewiele zrozumiał z tego, co tak naprawdę zobaczył na płótnie Caravaggia.

eprasa.pl 820d9f7808

HISTORIA

Więzienie mokotowskie – symbol zbrodni

Filip Musiał

Po śledztwie w komunistycznym areszcie przy ul. Rakowieckiej 37 w Warszawie rtm. Witold Pilecki miał powiedzieć do swojej żony: „Oświęcim to była igraszka". Do więzienia przy Rakowieckiej trafiali po 1945 r. najbardziej znani działacze podziemia niepodległościowego, a później opozycji



FOT. F. MUSIAŁ/IPN

Zrekonstruowana konserwatorsko cela w X Pawilonie

Pozajęciu Warszawy przez Sowietów kompleks budynków więziennych był wykorzystywany przez NKWD, a w marcu 1945 r. został oddany do dyspozycji rodzimej bezpieki. W kolejnych latach pełnił funkcję aresztu śledczego i więzienia. W budynku głównym, w którym mieściła się administracja, ulokowano zarazem tzw. pawilon ogólny, do którego przenoszono więźniów po wyroku. W sąsiadującym gmachu ulokowany był tzw. Pawilon X, będący aresztem śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, oraz Pawilon XI. Skala represji komunistycznych sprawiła, że w 1950 r. dobudowano Pawilon XII, czyli budynek przylegający do Pawilonu X (i XI), będący ich naturalnym przedłużeniem – znacząco zwiększając w ten sposób pojemność aresztu śledczego.

Więzienie przy Rakowieckiej było najważniejszym aresztem komunistycznej władzy. Osadzonych poddawano tam wymyślnym torturom fizycznym i psychicznym, po to by złamać ich wolę, zmusić do mówienia albo skłonić do przyznania się do czynów nie popełnionych. Tadeusz Płużański, którego ojciec był członkiem siatki rtm. Pileckiego, pisał, że rotmistrz: „był torturowany wręcz barbarzyńsko: zdarto mu paznokcie z nóg, miażdżono mu jądra, nadziewano go na nogę od stołka". Ks. Antoni Czajkowski, w którego procesie Pilecki zeznawał jako świadek, mówił, że gdy wprowadzono go na salę rozpraw „nie mógł trzymać prosto głowy, ponieważ miał połamane obojczyki". Natomiast prezes IV Zarządu Głównego WiN płk Łukasz Ciepliński podczas procesu przed komunistycznym trybunałem powiedział między innymi: „W czasie śledztwa leżałem skatowany w kałuży własnej krwi. Mój stan psychiczny był w tych warunkach taki, że nie mogłem sobie zdawać sprawy z tego, co pisał oficer śledczy. Zeznania te nie są moje".

Jedną z setek, a może tysięcy, ofiar brutalnych przesłuchań na Mokotowie był bp Antoni Baraniak – sekretarz prymasa kard. Stefana Wyszyńskiego. Był torturowany po internowaniu prymasa, a śledczy chcieli go zmusić do zeznań, które obciążałyby kardynała. Dr Milada Tycowa, jedna z lekarek biskupa, badała go w 1977 r., lata po wyjściu z więzienia: „zauważyłam [...] blizny na plecach i zapytałam arcybiskupa, od kiedy to ma, to mi powiedział, że to jest pamiątka po pobycie w więzieniu. Było to pięć, sześć blizn, takich pięcio- czy nawet dziesięciocentymetrowych, to były duże blizny".

Bohaterowie pod ścianą śmierci

Skazanych na karę śmierci mordowano na terenie kompleksu. Część z nich zapewne pod ścianą śmierci – przy wewnętrznym murze. Szacuje się, że z wyroków komunistycznych trybunałów zamordowano na Rakowieckiej 350–400 osób (a nieznana liczba została zakatowana w czasie przesłuchań lub zmarła w więziennym szpitalu). Skazanych przez komunistyczne sądy wojskowe mordowano tzw. strzałem katyńskim, tak zginęli w mokotowskim więzieniu między innymi: płk Łukasz Ciepliński ps. „Pług", ppłk Antoni Olechnowicz ps. „Pohorecki", ppłk Stanisław Kasznica ps. „Przepona", mjr Hieronim Dekutowski ps. „Zapora", mjr Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka", ks. mjr Rudolf Marszałek ps. „Opoka", kpt. Gracjan Fróg ps. „Szczerbiec", kpt. Kazimierz Kamieński ps. „Huzar", rtm. Witold Pilecki ps. „Witold", kpt. Włodzimierz Marszewski ps. „Gorczyca" czy por. Halina vel Helena Żurowska ps. „Baśka".

Wyroki wydawane przez sądy powszechne i specjalne wykonywano przez powieszenie w podziemiu budynku administracyjnego. Miejsce to, wraz z elementami mechanizmu szubienicznego, zachowało się do dzisiaj. To tu zginęli gen. August Emil Fieldorf ps. „Nil", mjr Bolesław Kontrym ps. „Żmudzin" oraz ppor. Julian Czerwiakowski ps. „Jerzy Tarnowski".

Pozorna „odwilż" i dalsze zbrodnie

Po „odwilży" 1956 r. w wybudowanym kilka lat wcześniej Pawilonie XII ulokowano oddział dla więźniów politycznych. Na Rakowieckiej już nie torturowano i nie mordowano działaczy niepodległościowych, ale wciąż zamykano opozycjonistów i znęcano się nad nimi.

To tam trafili studenci buntujący się w marcu 1968 r., a później przedstawiciele właściwie wszystkich znaczących organizacji opozycyjnych: ze sprawy tzw. taterników, działacze „Ruchu", Komitetu Obrony Robotników, Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Konfederacji Polski Niepodległej, Wolnych Związków Zawodowych, Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Solidarności Walczącej, rolniczej Solidarności, Ruchu „Wolność i Pokój", a także dziesiątek, a może setek mniejszych organizacji, regionalnych i lokalnych, które za cel stawiały sobie odrzucenie systemu komunistycznego albo chociaż jego demokratyzację. Wśród licznych więzionych tutaj działaczy opozycyjnych byli m.in. Czesław Bielecki, Zbigniew Bujak, Andrzej Czuma, Andrzej Gwiazda, Jakub Karpiński, Jan Krzysztof Kelus, Andrzej Kołodziej, Jacek Kuroń, Jan Lityński, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Karol Modzelewski, Kornel Morawiecki, Piotr Naimski, Zbigniew Romaszewski, Zofia Romaszewska, Jan Rulewski, Anna Walentynowicz (w szpitalu więziennym) czy Wojciech Ziębiński. Ostatnim więźniem politycznym PRL opuszczającym mury Mokotowa – 22 grudnia 1989 r. – był Józef Szaniawski.

Więzienie niemieckie, sowieckie, komunistyczne

To mroczne miejsce wybudowali rosyjscy zaborcy w latach 1902–1904 na obszernej działce, wówczas położonej pod Warszawą. W 1916 r. więzienie objęły administracyjne granice Warszawy – dzisiaj tę część dzielnicy nazywa się starym Mokotowem.

Pierwotnie kompleks składał się z kilku budynków, w których ulokowano administrację, pawilon więzienny, szpital, kotłownię, budynki gospodarcze oraz budynek mieszkalny dla administracji i strażników oraz papiernię. Dodatkowo w budynku głównym znajdowały się warsztaty, w których pracowali więźniowie, a wzdłuż północnego i zachodniego krańca kompleksu posadowiono budynki gospodarcze i stajnie, które jednocześnie oddzielały część przeznaczoną dla więźniów od części z budynkiem mieszkalnym dla strażników. Więzienie było następnie przebudowywane, a budynki i pomieszczenia zmieniały swe funkcje. W latach 60. XX w. część mieszkalno-gospodarcza została wyłączona z kompleksu i na tak stworzonej działce ulokowano nowy budynek Centralnego Zarządu Więziennictwa.

W latach zaborów trzymano tu m.in. uczestników rewolucji 1905 r. W dwudziestoleciu międzywojennym mokotowskie więzienie było jednym z najcięższych w niepodległej II RP. Przeznaczono je dla więźniów kryminalnych, chociaż odbywali tutaj karę m.in. skazani w tzw. procesie brzeskim socjaliści – Stanisław Dubois oraz Norbert Barlicki.

Po agresji Niemiec na Polskę i po kapitulacji Warszawy 28 września 1939 r. było to jedyne w Warszawie więzienie podporządkowane tzw. Kripo, czyli niemieckiej Kriminalpolizei. Jednak zwłaszcza do wiosny 1940 r. więziono tu także Polaków oskarżanych o działalność niepodległościową, a później także Polaków, którzy pomagali ludności żydowskiej oraz Żydów i osoby pochodzenia żydowskiego ujęte przez Niemców poza terenem getta.

Po wybuchu Powstania Warszawskiego teren więzienia stał się miejscem jednej z wielu popełnionych przez Niemców zbrodni wojennych. Już 2 sierpnia 1944 r. w obrębie więzienia oraz poza jego murami – po drugiej stronie ul. Rakowieckiej – wymordowali ponad 600 więźniów. Na tym terenie mieli być także mordowani mieszkańcy Mokotowa, ofiary niemieckich pacyfikacji.

Po zajęciu Warszawy przez Armię Czerwoną przez krótki czas, od stycznia do marca 1945 r., więzienie było podporządkowane sowieckiemu NKWD, po czym przekazano je komunistycznej władzy w Polsce pojałtańskiej.

Przyszłość

W tej historycznej przestrzeni w 2016 r. powołano Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL, którego organizatorem od 2022 r. jest prezes Instytutu Pamięci Narodowej. Rakowiecka ma znaczenie jako miejsce pamięci o zamordowanych tutaj bohaterach polskiego dążenia do niepodległości. Ale ma też znaczenie jako przestrzeń ukazująca skalę komunistycznych represji poprzez pamięć o tysiącach więźniów politycznych. Więziono tutaj przecież przedstawicieli najważniejszych organizacji podziemia niepodległościowego i jawnej opozycji z tzw. lat stalinowskich, ale także działaczy wszystkich nurtów opozycji działającej w Polsce po 1956 r., a także uczestników masowych buntów społecznych.

Miejsca pamięci odgrywają istotną rolę w życiu wspólnot. Więzienie mokotowskie jest przestrzenią symboliczną – niosącą martyrologiczną treść, zarazem związaną z historią konkretnego miejsca i konkretnych osób, a wśród nich ofiar zbrodni niemieckich, sowieckich i komunistycznych. Wśród ofiar systemu komunistycznego znajdują się przedstawiciele wszystkich nurtów ideowych opozycji, każde ze środowisk może wskazać symboliczną dla siebie postać. To konkretne miejsce pamięci może zatem stać się powszechnie akceptowalnym symbolem zbrodniczości reżimu komunistycznego, łączącym sposób myślenia o komunizmie bardzo zróżnicowanych środowisk – na innych polach toczących ze sobą spory. Może zatem stać się jednym z elementów jednoczących – na co dzień podzieloną – pamięć naszej narodowej wspólnoty.

eprasa.pl 820d9f7808

SZCZECIN

„Śląsk” wystąpi w Szczecinie



FOT. WIKIPEDIA

Zespół Śląsk na deskach Teatru Letniego - niedziela, 6 września, godz. 18

Opr. Redakcja

Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk” przyjedzie do Szczecina z programem „A to Polska właśnie”. Na scenie Teatru Letniego zabrzmią znane pieśni ludowe i narodowe, którym towarzyszyć będą efektowne choreografie i charakterystyczne stroje z różnych regionów kraju.

„Śląsk” należy do najbardziej rozpoznawalnych polskich zespołów artystycznych. Powstał w 1953 roku, a jego założycielem był kompozytor, dyrygent i pedagog Stanisław Hadyna. Od początku ideą zespołu było pokazanie bogactwa rodzimego folkloru w profesjonalnej, scenicznej formie. Punktem wyjścia była kultura Śląska, ale repertuar szybko zaczął obejmować tradycje kolejnych regionów Polski.

Od ponad siedmiu dekad „Śląsk” jest jedną z muzycznych wizytówek kraju. Zespół występował na największych scenach świata, prezentując polską muzykę, taniec i tradycyjne stroje publiczności na kilku kontynentach. Charakterystyczne chóralne brzmienie i rozbudowane choreografie sprawiły, że nawet osoby na co dzień niezainteresowane folklorem bez problemu rozpoznają jego styl. Program „A to Polska właśnie” jest swego rodzaju muzyczną podróżą po kraju. Na scenie spotykają się pieśni, tańce i kostiumy nawiązujące do tradycji różnych regionów. Nie zabraknie również polskich tańców narodowych. Polonez, mazur, krakowiak czy oberek w wykonaniu zawodowych tancerzy pokazują folklor nie jako muzealny eksponat, ale żywiołowe widowisko wymagające ogromnej sprawności i precyzji.

Ważną częścią przedstawienia pozostaje muzyka. Potężnemu chórowi towarzyszy orkiestra, a aranżacje pozwalają tradycyjnym melodiom zabrzmieć w pełnej, koncertowej skali. Właśnie połączenie trzech elementów – chóru, baletu i orkiestry – od dziesięcioleci stanowi siłę „Śląska”. Osobnym bohaterem spektaklu są kostiumy. Bogato zdobione stroje, inspirowane autentycznymi ubiorami regionalnymi, zmieniają się wraz z kolejnymi częściami programu. Ich kolory i detale w połączeniu z ruchem kilkudziesięciu artystów sprawiają, że koncert jest wydarzeniem nie tylko muzycznym, ale również bardzo efektownym wizualnie.

Szczególną oprawę zapewni mu Teatr Letni im. Heleny Majdaniec w Szczecinie. Duża scena amfiteatru pozwoli zaprezentować rozbudowane układy choreograficzne w skali, jakiej wymaga tak liczny zespół. „A to Polska właśnie” nie jest przy tym propozycją wyłącznie dla znawców folkloru. To raczej przekrojowa opowieść o polskiej kulturze – podana poprzez muzykę, taniec i obraz.

KOSZALIN

Prezentacja prac Katarzyny Kołtan i Doroty Popowicz

Redakcja

Obie artystki tworzą w duchu malarstwa figuratywnego, a centralnym tematem ich obrazów jest kobieta.



FOT. ORGANIZATOR

Piątek, 4 września, Kreślarnia, godz. 18

Prezentowany zbiór najnowszych realizacji pozwala śledzić bieżące kierunki poszukiwań obu malarek i zobaczyć, jak w ich pracowniach rozwija się ten temat na przestrzeni ostatnich miesięcy.

Prace Doroty Popowicz-Majewskiej to feria kolorów i faktur, malarstwo Katarzyny Kołtan to ograniczona paleta barwna, cisza i skupienie. Too świaa dwóch wspaniałych artystek.

SŁUPSK

Słupsk pożegna lato na rolkach. Wszyscy mogą przejechać

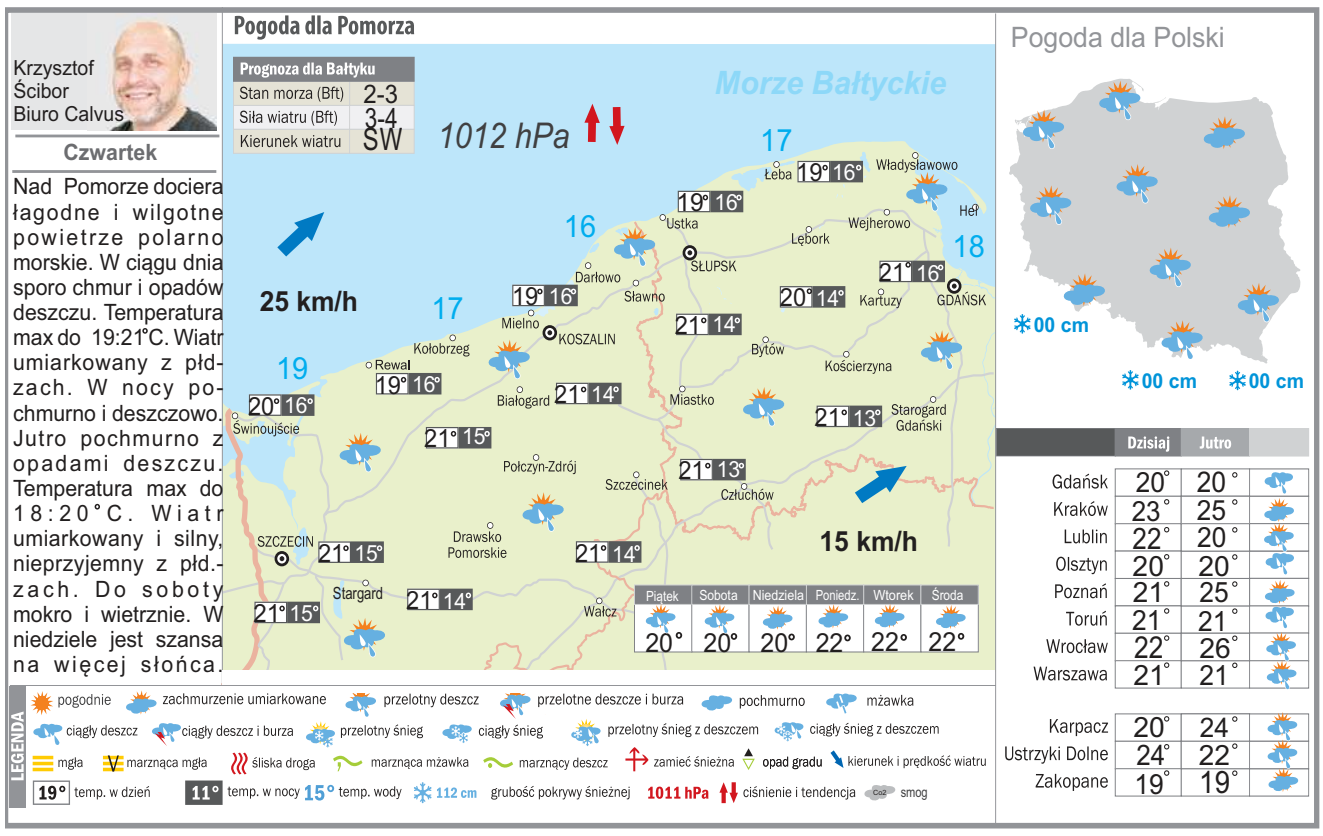
Redakcja

4 września o godz. 19 wystartuje Rolkowy Park Słupsk 2026, czyli wieczorny przejazd przez Park Kultury i Wypoczynku.

Uczestnicy spotkają się przy Przystani Kajakowej przy ul. Rybackiej, skąd wyruszą na trasę liczącą około 4 kilometrów. Do udziału zaproszeni są zarówno miłośnicy rolek, jak i wrotek, niezależnie od tego, czy jeżdżą regularnie, czy traktują przejazd przede wszystkim jako dobrą zabawę.

Po pokonaniu trasy na uczestników czekać będą strefa gastronomiczna oraz set DJ-a pod gołym niebem.

POGODA



DROBNE

Nieruchomości

LOKALE UŻYTKOWE - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku ! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział ! 602738759

Handlowe

SPORT I REKREACJA

ROWERY używane tanio, 508-436-420

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

REKLAMA 0011575888

Syndyk Zdzisław Pawłowski w postępowaniu upadłościowym Lecha Popielewskiego, sygnatura akt KO1K/GUp-s/261/2026

sprzeda lokal niemieszkalny o pow. 13,30 m² znajdujący się w budynku wielorodzinnym, położony w Połczynie Zdroju, przy ul. Moniuszki 6, pow. świdwiński, woj. zachodniopomorskie za kwotę nie mniejszą niż 25.300,00 zł.

Oferty należy składać w terminie do **30 września 2026 r.** na adres mailowy Syndyka: **pawlowski.z@wp.pl** lub pisemnie na adres kancelarii: **Zdzisław Pawłowski ul. Zwycięstwa 140/325, 75-613 Koszalin.** Dodatkowe informacje pod nr telefonu: **510-295-828 w godzinach od 8:00-12:00.**

eprasa.pl 820d9f7808

PROGRAMOWO

G. 20:15

Na Wspólnej

TVN



Lew próbuje rozmawiać ze skatowaną pacjentką. Zoja jest jednak wyraźnie zastraszona. Gdy na oddział przychodzi młody mężczyzna i pyta o nią, Nalepa atakuje człowieka, który okazuje się być bratem pacjentki. Lew i Hoffer proszą, by przekonał ją do podjęcia prawnych kroków. Córka Grega i Eweliny martwi się o mamę. Prosi, by nie pozwalała się ojcu poniżać. Z kolei Olszewska jest wdzięczna mężowi za pomoc chłopcom z poprawczaka, a Hebel i Seba przywożą trenera. Kiedy przychodzą sprawdzić, jak sobie radzi, zastają go... związanego i zakneblowanego. Juliusz nie znajduje żadnej plamy w życiorysie Jana. Honorowo chce się usunąć, skoro wie, że luba jest bezpieczna. Ula zaś sugeruje Krystynie, że bliżej jej do Juliusza... Agierowa bierze do serca jej słowa i umawia się z Kwiatkowskim. Randka jednak szybko się kończy, bo Juliusz wyzna jej skrywaną prawdę.



G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Poyraz nie zamierza ulec Sedatowi. Spotyka się z Rustemem i wyjawia mu, że padł ofiarą szantażu. W trakcie rozmowy dowiaduje się, że Sedat od dawna znajduje się pod obserwacją policji, a organizowane przez niego legalne pojedynki są jedynie przykrywką dla dochodowego procederu nielegalnych walk w klatkach. Co więcej – Sedat nie jest nawet najważniejszą osobą w tej strukturze. Rustem proponuje Poyrazowi współpracę, by dopaść drania. Nana postanawia trwać przy mężu mimo jego dziwnego zachowania. Cansel odkrywa plany Semiha i knuje, jak wykorzystać Sibel do ostatecznego rozdzielenia Nany i Poyraza. Sinan zaczyna podejrzewać, że Kivanca łączy coś więcej z pielęgniarką Betul, która opiekowała się nim w szpitalu. Tymczasem Aynur zażywa niewłaściwy lek. Będąc pod jego wpływem, niemal wyznaje Sinanowi miłość.

G. 21:40

ZDRADA

Polsat

Telewizja Polsat serwuje nowy serial „Zdrada", którego główne składniki to gorąca namiętność, zakazana miłość i ciemne interesy. W obsadzie występuje m.in. Anna Karczmarczyk, Dawid Ogrodnik, Paweł Małaszyński, Marieta Żukowska i Piotr Polk. „Zdrada" to remake znakomicie przyjętego przez krytyków oraz widzów niderlandzkiego serialu „Overspel". Julia Wysocka (Anna Karczmarczyk) jest dziennikarką i fotografką. Na wystawie swoich prac poznaje tajemniczego adwokata Pawła Kamińskiego (Paweł Małaszyński). Między nieznajomymi iskrzy od pierwszych chwil! Problem polega tylko na tym, że oboje nie są singlami i mają rodziny. Julia jest żoną prokuratora Patryka Wysockiego (Dawid Ogrodnik) a Paweł jest adwokatem biznesmana Huberta Czarcińskiego (Piotr Polk), przeciwko któremu toczy się śledztwo. Relacja Pawła z Hubertem jest nie tylko zawodowa – Paweł jest jego zięciem, mężem jego córki Elizy (Marieta Żukowska). Tymczasem Hubert Czarciński odkrywa, że ktoś z rodziny oszukał go na wielkie pieniądze. Tak zaczyna się lawina zdarzeń o nieodwracalnych konsekwencjach.



G. 14:05

Splątane losy

TVP 1

Münevver zabiera Mine na spacer, a w rozmowie z Halilem wyznaje, że Ayfer stanęła w jego obronie. Kerem mówi Cemowi, że ucieszyła go Meltem sugerująca, iż Yasemin jest nim zainteresowana. Cem ostrzega, żeby uważał – wyczuwa w tym podstęp Meltem... Z kolei Ezgi ukrywa wyniki badań pacjentki, co daje Meltem okazję by upokorzyć Yasemin. Burak ma dość i radzi Yasemin zgłosić lekarkę. Wyjaśnia także, że Meltem robi to z zazdrości.



G. 15:55

Gliniarze

Polsat

Dochodzi do napadu na małżeństwo i ich córkę. Śledztwo prowadzi detektywów do lokalnego klubu nocneg. Ewelina od tygodnia nie ma kontaktu z Krystianem, który pracuje pod przykrywką w Poznaniu. Z pomocą rusza Woźniak, nowy szef CBP. Wkrótce nadchodzą stamtąd niepokojące wieści.

G. 17:20

Panna młoda

TVP 2

Ertugrul nie pochwala decyzji Cihana. Tymczasem Derya stroi się w najlepsze ciuchy i, choć nieproszona, idzie na kwestę. Początkowo impreza nie jest najlepsza, a gości jest niewielu. Hancer boi się, że to pogrzebie przyszłość fundacji. Wszystko zmienia się po przemówieniu Sili, której słowa wzruszają gości. Także Derya deklaruje wsparcie.

eprasa.pl 820d9f7808

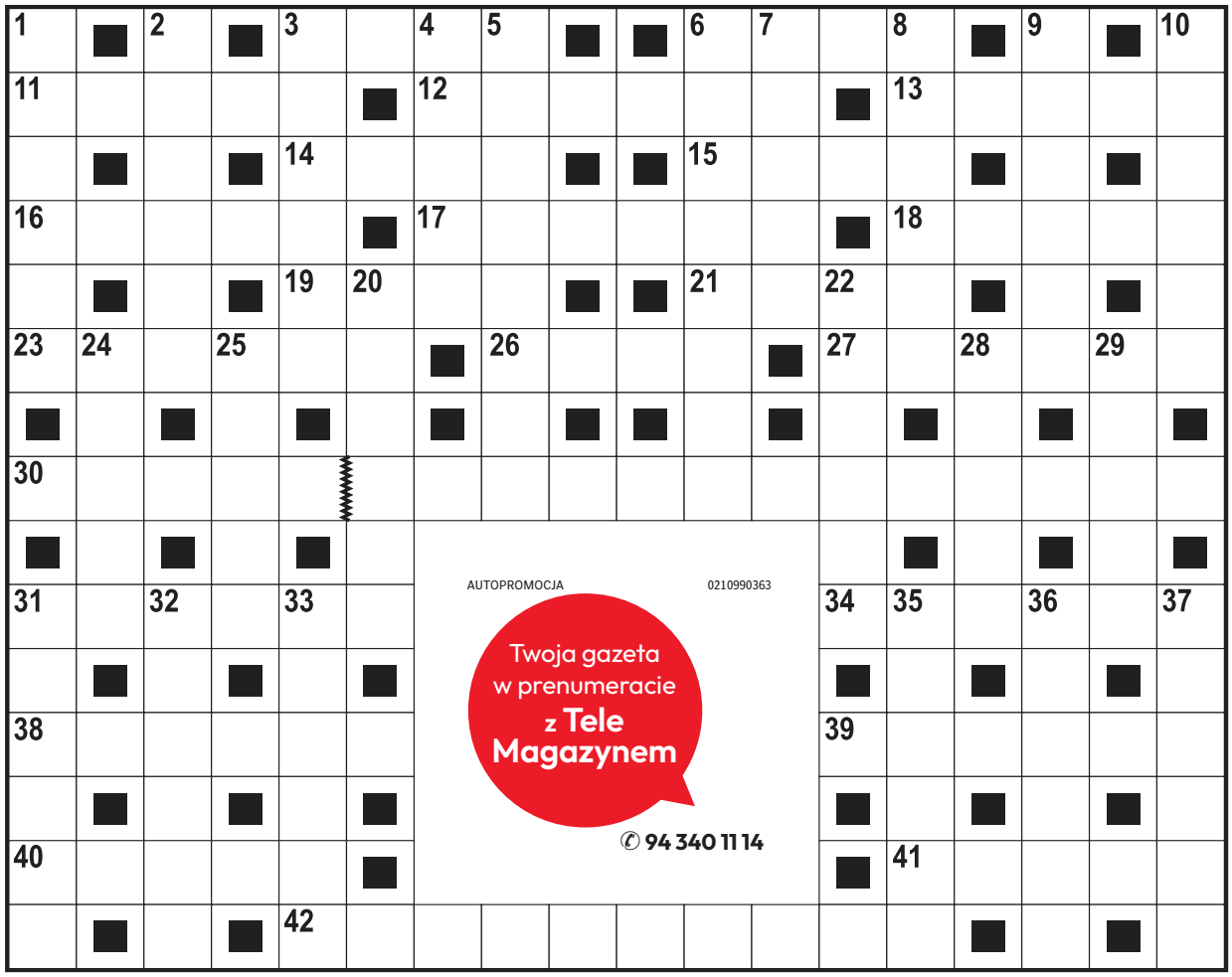
KRZYŻÓWKA NR 136

Poziomo:

3) szybki zjazd na nartach po stoku,
6) celtycki pieśniarz wędrowny,
11) dorosła postać owada,
12) „…: Detektyw z Hawajów”, serial USA,
13) mały przewód hydrauliczny,
14) czerwonobrunatna ciecz: środek nasenny i uspokajający,
15) drzewo liściaste, wierzba szara,
16) rodzaj nadwozia samochodu,
17) francuski pisarz epoki oświecenia,
18) ziele na aromatyczną herbatkę,
19) Amanda, francuska piosenkarka,
21) metal odporny na korozję,
23) … lekarski, roślina lecznicza,
26) zawijany kotlet w jadłospisie,
27) „męska” podpora architektoniczna,
30) drapieżnik polujący na lemury,
31) połączenie kilku nitek o różnych barwach,
34) rozbijany na biwaku,
38) powierzany najlepszej przyjaciółce,
39) sromotna porażka, przegrana,
40) rzut …, czyli jedenastka,
41) przesunięcie się mas skalnych,
42) film w reżyserii Martina Scorsese z rolą Roberta De Niro.

Pionowo:

1) ptak drapieżny, birkut,
2) metal, składnik lekkich stopów,
3) futro z syberyjskich ssaków,
4) transakcja handlowa, układ,
5) terytorialny lub szkolny,
6) małe, białe pieczywo,
7) staropolskie zaloty, umizgi,
8) jeden z trzech rodzajów literackich,
9) ciągle narzeka, nudziarz, mantyka,
10) średniowieczny aktor wędrowny,
20) małżonek po rozwodzie,
22) gęste płótno bawełniane,
24) festiwalowe miasto nad Odrą,
25) ptak wodny wielkości kaczki,
28) wezwanie do broni, pobudka,
29) miasto nad Notecią,
31) … Miki, postać z kreskówek Disneya,
32) przyjmuje na ostrym dyżurze,
33) zapalenie błon śluzowych nosa,
35) owacja na stojąco dla artysty,
36) owad pasożytniczy, np. pchła,
37) zielona na łączce.

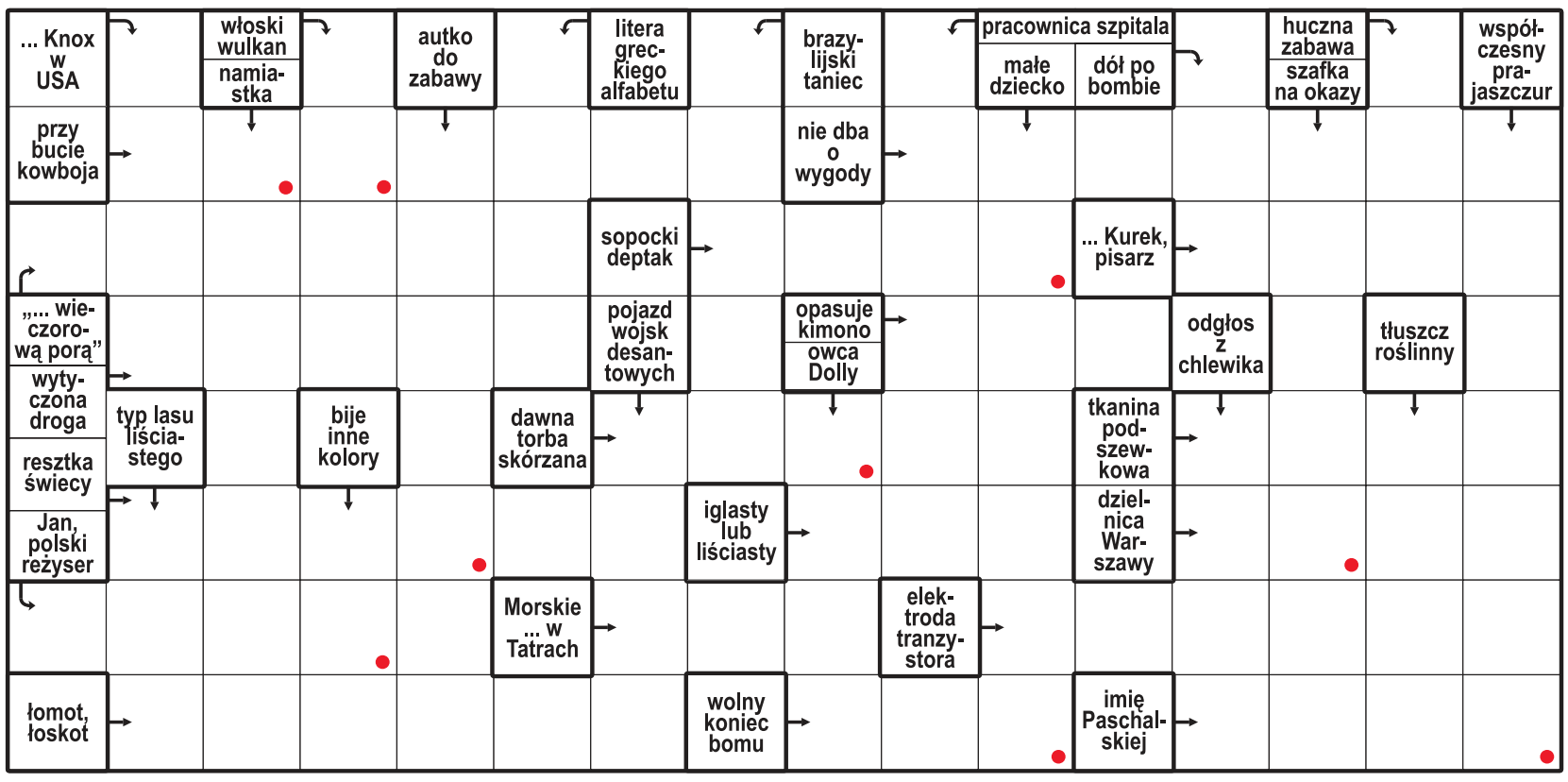


AUTOPROMOCJA 0210990363
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 94 340 11 14

ROZWIĄZANIE NR 135

R	Z	Y	M	■	U	■	A	■	C	H	L	E	B	■	I	■	K		
■	N	■	S	Z	R	A	N	K	I	■	A	■	L	A	N	D	O		
J	A	Z	Z	■	N	■	T	■	E	N	N	I	O	■	T	■	L		
■	C	■	A	M	A	R	A	N	T	■	D	■	K	■	E	■	C		
C	Z	A	K	O	■	■	B	■	R	O	L	A	■	B	R	Ą	Z		
■	E	■	■	R	Y	M	A	R	Z	■	O	■	S	■	W	■	A		
S	K	U	B	A	■	E	■	■	E	■	R	■	T	W	I	S	T		
Z	■	S	■	L	I	L	I	A	W	O	D	N	A	■	E	■	K		
P	I	K	L	E	■							■	C	E	W	K	A		
A	■	O	■	■	S							■	J	■	■	W	■		
K	O	K	P	I	T							M	A	Ś	L	A	K		
■	S	■	R	■	R							A	■	W	■	R	■		
L	I	C	Z	B	A							F	L	I	N	T	A		
■	O	■	Ó	■	J							I	■	S	■	A	■		
S	Ł	Ó	D	■	K	U	S	Z	E	T	K	A	■	T	U	Ł	A		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STOKROTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, ale nie spiesz się z decyzjami. Horoskop dzienny mówi, że czeka Cię miła niespodzianka.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dzień sprzyja porządkowaniu swoich spraw. Horoskop na dziś radzi wieczorem znaleźć czas dla bliskich.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny na czwartek radzi zaufać intuicji.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silne, ale horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś sugeruje, by pokazać światu swój talent.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny sukces poprawi Ci humor. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by skupić się na jednym celu.

Lew (23.07 - 22.08)
Łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop dzienny wróży, że spotkanie z kimś bliskim przyniesie Ci spokój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie ignorować żadnych znaków.

Waga (23.09 - 22.10)
Horoskop dzienny na czwartek wróży, że spontaniczna propozycja może otworzyć przed Tobą nowe drzwi.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś efekty. Horoskop dzienny odradza rezygnację z jakichkolwiek planów.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twój pomysł może okazać się strzałem w dziesiątkę. Horoskop na dziś radzi posłuchaj swojej kreatywności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zadbaj o siebie. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że wieczór będzie sprzyjał spokojowi.

eprasa.pl 820d9f7808

SIATKÓWKA

Polki walczą o półfinał. Są faworytkami

Reprezentacja Polski siatkarek zmierzy się dzisiaj z Holandią w ćwierćfinale mistrzostw Europy rozgrywanych w Turcji. Rozmawiamy z Joanną Podobą-Malicką, dwukrotną mistrzynią Europy z 2003 i 2005 roku, ekspertką Polsatu Sport

Rozmawiał Zbigniew Czyż



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

W ćwierćfinale mistrzostw Europy nasze siatkarki zagrają z Holenderkami w Stambule o godzinie 15.00

Polskie siatkarki przeszły jak burza fazę grupową mistrzostw Europy. Biało-Czerwone wygrały wszystkie pięć spotkań, nawet z aktualnymi mistrzyniami Europy – Turczynkami. Wynik lepszy niż oczekiwania?

Przed turniejem zakładaliśmy raczej drugie miejsce w grupie, bo wiedzieliśmy, kogo w niej mamy. Było jasne, że we wszystkich spotkaniach, poza meczem z Turcją, będziemy faworytami. W grupie nasze siatkarki zagrały świetnie, a jeżeli chodzi o spotkanie z gospodyniami, to jestem bardzo dumna z dziewczyn, że walczyły do samego końca w duchu fair-play.

Polki były faworytkami w starciu z Portugalią w 1/8 finału i z tej roli wywiązały się znakomicie.

Ten mecz wcale nie był łatwy. Po pierwsze, to jest już faza pucharowa, w której nie ma miejsca na żadne potknięcia, bo przegrany odpada. Po drugie, dziewczyny musiały poradzić sobie z presją, bo wiemy, że oczekiwania wobec nich były dużo wyższe niż awans do 1/8 finału i podeszły do tego meczu w roli stuprocentowego faworyta. Po trzecie, miały prawo być zmęczone po trudnym emocjonalnie starciu z Turcją. Zmiana postrzegania swojej roli, jeśli chodzi o status faworyta, w tak krótkim czasie nie jest łatwe. Uzyskanie najwyższej koncentracji w konfrontacji z przeciwnikiem, który na papierze jest słabszy, też nie jest prostą sprawą. Z tego zadania Polki wywiązały się jednak bardzo dobrze. Poradziły sobie z problemami, które zdarzały sięw trakcie spotkania.

Kogoś wyróżniłaby Pani w reprezentacji Polski?

Chciałabym wyróżnić cały zespół. Zawodniczki, które wchodzą z ławki rezerwowych, pokazują, że również są w bardzo dobrej dyspozycji. Zespół jest dobrze zbilansowany, widać, że okres przygotowawczy został przepracowany pod wodzą trenera Lavariniego w bardzo dobry sposób. Zobaczymy, jak to będzie wyglądać w kolejnych spotkaniach, ale na razie wszystko idzie zgodnie z planem.

Dziś Polki zagrają o półfinał z Holanderkami, które pokonały w czerwcu w Lidze Narodów 3:1. W ostatnich 20 latach nasze siatkarki grały z nimi aż 28 razy i wygrały tylko 10 meczów. Kto będzie faworytem tej konfrontacji?

Spodziewam się wyrównanego meczu. Dla mnie faworytem będą Polki, ale już nie takim zdecydowanym. Szanse oceniam na 55 do 45 na korzyść naszej kadry. Holenderki są doświadczonym zespołem, także w tych trudnych spotkaniach. Co prawda ta drużyna, podobnie jak nasza, jest w przebudowie, ale jest prowadzona przez doświadczonego trenera. W grupie Holenderki przegrały tylko raz, z Belgią, za sobą mają kilka meczów 5-setowych, co pokazuje, że potrafią wychodzić z problemów. Ich gra jest jednak nierówna, trochę falująca, dlatego nasze siatkarki muszą podejść do tego meczu z dużą koncentracją. O to się jednak nie martwię, bo wcześniej pokazały, że z zespołami o podobnym lub nawet wyższym potencjale potrafią się odpowiednio skoncentrować i zagrać bardzo zespołową siatkówkę. Spodziewam się trudnego meczu, na wysokim poziomie. Na tym etapie łatwych spotkań już jednak nie będzie.

Jeśli uda się pokonać Holandię, w półfinale rywalem naszej reprezentacji będą najprawdopodobniej Włoszki, mistrzynie świata i mistrzynie olimpijskie. Pokonanie Italii jest w ogóle realne?

Jeśli awansujemy do półfinału, osiągniemy plan, który został postawiony przed naszą reprezentacją przed turniejem. Czyli wszystko to, co uda się osiągnąć ponad ćwierćfinał, zostanie odebrane jako sukces. Włoszki są jednym z głównych faworytów do wygrania turnieju i tylko to je interesuje. Każdy inny wynik będzie dla nich rozczarowaniem, zwłaszcza że tego sezonu nie mają tak perfekcyjnego, jak ubiegły, dlatego chciałyby go zakończyć sukcesem. Pamiętajmy też, że złoty medalista zapewni sobie automatycznie występ na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, stawka tego turnieju jest więc podwójna. Jeśli awansujemy do półfinału, nie będziemy faworytem, bo Włoszki są niezwykle mocne na każdej pozycji. Są dobrze zbilansowane, z dużą siłą ataku oraz doświadczeniem, ale to jest sport. I dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Gdyby udało się nam wygrać, byłaby to prawdziwa sensacja, największa na tych mistrzostwach...

©℗

SPORT

Polski Komitet Olimpijski wciąż podzielony. Co się wydarzy 8 września?

Paweł Wiśniewski

Duże prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa i uzasadniona obawa utrudniania śledztwa to podstawy, na których katowicki sąd oparł swoją decyzję o aresztowaniu prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Radosława Piesiewicza (zgodził się na podanie pełnego nazwiska), podejrzanego w śledztwie w sprawie Zondacrypto.

Przypomnijmy, że Radosław Piesiewicz został zatrzymany w miniony czwartek w Warszawie. Tego samego dnia, w śląskim wydziale Prokuratury Krajowej usłyszał zarzuty dotyczące płatnej protekcji oraz zaspokojenia grupy wierzycieli Zondacrypto z pokrzywdzeniem innych w związku z grożącą niewypłacalnością. Nie przyznaje się do winy.

Sąd Rejonowy Katowice-Wschód uwzględnił wniosek prokuratury i zdecydował o aresztowaniu Piesiewicza na trzy miesiące.

Wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Mieczysław Nowicki, działając z upoważnienia aresztowanego Radosława Piesiewicza, na 8 września (czyli najbliższy wtorek) zwołał posiedzenie prezydium zarządu PKOl, czyli gremium 16-osobowe, z 8 wiceprezesami włącznie.

– Upoważnienie od prezesa otrzymałem w 2025 roku – wyjaśnia prezes Towarzystwa Olimpijczyków Polskich, były znakomity kolarz. – Nigdy nie było ono wykorzystywane. Chcemy pokazać, że PKOl funkcjonuje. Teraz moja rola sprowadza się do zwołania prezydium zarządu.

Nowicki zaznaczył, że kolegialna decyzja podjęta na prezydium określi dalszy kierunek działań, a będzie nim „najprawdopodobniej wyznaczenie terminu zebrania zarządu".

Część członków prezydium zarządu PKOl (w rolach głównych Marian Kmita, Adam Korol, Adam Konopka i Leszek Blanik z poparciem Henryka Olszewskiego, Pawła Szabelewskiego i Rafała Grotowskiego), którego spotkanie jest zaplanowane na 8 września, domaga się zwołania na ten sam dzień posiedzenia całego zarządu, by formalnie odwołać aresztowanego Radosława Piesiewicza z funkcji prezesa.

Mieczysław Nowicki potwierdził, że nie ma teraz kontaktu z zatrzymanym. – Nawet nie próbowałem – przekonuje.

Jak zapewnia biuro prasowe, nie ma żadnego zagrożenia zawieszenia PKOl. Wszystkie polskie reprezentacje mogą rywalizować na arenie międzynarodowej.

eprasa.pl 820d9f7808